

Prenumerata

we Lwowie:	
wynosi:	
rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 " — "
kwartalnie	3 " — "
miesięcznie	1 " — "
Za adresem do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.	
Na prowincyi:	
rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 " — "
kwartalnie	4 " — "
miesięcznie	1 " 35 "
W państwie niemieckim	20 zł. rocznie
W innych państwach zagran	24 " "

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Ogłoszenia

(Inseraty)

za jeden wiersz petitiwy albo jego miejsce 10 ct.

Nadano:

bezpośrednio pod kroniką 50 ct.
przed inseratami 30 "
od wiersza petitiwego.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13
(Pasaz Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Prenumeratę przyjmują wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numera „Słowa Polskiego” są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu oraz u portyerów na dworcach kolejowych.

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

WYDAWCA:

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych o wczesne odnowienie przedpłaty, dla uniknięcia zwłoki, oraz przerw w odbieraniu dziennika.

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, najlepiej jest wysłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego”, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Idęca polska wobec prądów kasmopolitycznych.

„Swoboda w myśleniu,
karności w działaniu”.

III. Polska była i jest narodem katolickim. Są Polacy innego wyznania, najlepsi patrioci nie raz do nich należą. Na Szlasku austriackim ruch narodowy rozpoczął się u protestantów, a nie u katolików. Kalwin Potworowski był długoletnim przywódcą narodu polskiego pod zaborem pruskim, mamy patriotów żydów w Warszawie. Z tem wszystkim oczywiście jest dla każdego, który ma oczy, żeby widzieć, — że Polska, jako naród, jest katolicką, — staje się coraz bardziej katolicką. Jeżeli głębokie przeżycie psychologiczne nie dopuściły u nas do reformy religijnej w XVI wieku, to stokrotnie bardziej myśl podobna jest wykluczoną w XIX lub XX wieku. Polska więc i nadal będzie katolicką, albo jej nie będzie. Twierdzenie to można przyjąć jako pewnik. Polityk lub maż stanu polski, któryby tego pewnika nie uznał, musiałby chyba wyjść z potwornego założenia, że społeczeństwo może się rozwinąć bez religii, ale w tej chwili by stanął nietyklo poza obrębem własnego narodu, ale też poza obrębem ogólnego doświadczenia całej ludzkości.

Polska więc będzie katolicką i będzie w przyszłości dzieliła losy katolicyzmu, tak samo jak je dzieliła w przeszłości. A te losy straszne są od trzech wieków, od chwili, w której powstała reformacyja i dojrzała rewolucyja. Patrząc na to, co się od tego czasu dzieje z narodami katolickimi, to serce się ścisła i strach przejmie na myśl, że my do nich należymy, że należymy do nich. Gdyby przyszłość nie miała być lepszą od przeszłości, to los taki promienia nadziei lepszego bytu by nie zostawiał. Bo w tym okresie narody katolickie żyją, jakby pod kłatwą bożą, wydziedziczone od wszelkich nabytków postępu i cywilizacyi, tem bardziej upośledzone, w tem głębszą przepaść pograżone, im bardziej, im wyłączenie są katolickimi. Rozpatrzmy się na początku XVIII wieku, w chwili, kiedy prawowierność katolicka doszła do ostatniego

kresu swej potęgi, kiedy Jezuiti rządili wszystkimi krajami katolickimi.

Każdy Hiszpan był prawowierem katolikiem. Samo posiadanie innowierstwa lub niedowiarstwa pociągało za sobą śmierć na stosie, ale Hiszpania, płynąca mlekiem i miodem z panowania Maurów, stała się pustynią. Obok prawowierności rozpostarły się, ciemnota, próżniactwo i ubóstwo po całym kraju, pomimo wszystkich skarbów nowego świata. Tak samo w Portugalii. W prawowiernych Włoszech, w Neapolu ohydne żebractwo gnusnych lazaronów w stolicy, a rozbójnicy i Camorra na prowincyi. Nie lepiej w Rzymie, pod okiem samego papieża. W Niemczech, gnuśna Austria w przededniu wiekowej walki z protestantami Prusami, która się miała skończyć zupełną klęską strony katolickiej i wyrzuceniem Habsburgów z Niemiec. O prawowierną Polskę, za Sasów, za boleśnie jest mówić. W Irlandyi, owej niedgi, wyspie świętych, z kąd szli misjonarze na nawrócenie całego Zachodu Europy, katolicy Irlandczycy, kryjący się w norach i jaskiniach przed panującymi protestantami. Francya, po wypędzeniu Hugonotów i stłumieniu Jansenistów, uzyskała wprawdzie prawowierność, ale równocześnie popadła za regencyi i Ludwika XV. w bezprzykładną rozpustę, od której ją ta prawowierność zachować nie potrafiła. A jednak we wszystkich tych krajach każde skłnienie Jezuitów było rozkazem, każde jego życzenie co najprędzej w czyn się wcieliło. A niech mi kto w tym okresie pokaże choć jedno społeczeństwo katolickie, któreby nie obudzało litości, wstrętu, lub pogardy. Cały ruch cywilizacyjny przenosił się do protestantów, a kiedy nareszcie narody katolickie obudziły się z letargu, to po step Francyi, Austrii, Hiszpanii, nawet Neapolu i Polski, stoi w prostym stosunku do wzrostu niedowiarstwa, i co tylko się w tych krajach w wieku XVIII dokonało cywilizacyjnego, to było zarazem antykatolickie. Ta niższość cywilizacyjna narodów katolickich trwa do dzisiaj. W protestanckiej Ameryce, jak potrzebują robotnika nieuczonego na służbę, nie chcą i mało intratną robotę, na to, co w blichu uważane jest jako piętno niewoli, na „noszenie wody i rabanie drzewa”, to pan i przedsiębiorca protestancki zaraz znajdzie katolików trzech narodowości: Irlandczyków, Włochów i Polaków — do czyszczenia butów, do noszenia wody i rabania drzewa, katolików, którzy się jeszcze biją i gryzą o to ochłapy i suche kości, których się rodowi protestant, Amerykanin, tknąć nie chce.

Zaprawdę, zaprawdę, Polska dzieli losy katolicyzmu! Nie jest nawet ostatnią pomiędzy narodami katolickimi. Psychologiczne podobieństwo jest także, aż nadto przerażające. W losach katolicyzmu i w losach Polski, ta sama przepaść pomiędzy wspaniałą zapowiedzią a mizernym wykonaniem, to samo spaznienie najwznioslejszych idei.

Bo przecie w myśli religii katolickiej, to jest uniwersalnej, — religii, obejmującej całą ludzkość, jest coś wielkiego i wzniosłego, coś, co się nie przepartą zniewała wszystkie wyższe umysły. Tak jak za czasów Bossueta, tak i dzisiaj, każdy, kto się rozglądnie w pro-

testantyzmie, dostrzeże tam sekty, — sekty bez liku, szacowne, użyteczne, pobożne — ale nie, co by mogło zasłużyć na nazwę kościoła powszechnego, kościoła ludzkości.

Ta idea wyższa, która stanowi zagadkową siłę żywotną katolicyzmu, tak jak pociąga dzisiaj, tak samo pociągała za czasów powstania reformacyi. W Niemczech największy umysł XVI wieku Erazm z Rotterdamu, mąż uniwersalnego wykształcenia, reformator z usposobienia, karciciel nieublagany ciemnoty, swawoli i rozpusty, które się za jego czasów rozpostarły w kościele i dosięgły aż samej stolicy apostołskiej, pomimo tego pozostał katolikiem. Tak samo, w Anglii, Tomasz Morus, autor „Utopii”, znowu reformator światła i prawy, najpotężniejszy umysł ówczesnej Anglii, nietylko pozostał katolikiem, ale śmierć poniósł za swoją wiarę. Największy umysł tego samego wieku we Francyi, Montaigne, dochodził do krańcowej swobody myśli, — był osobistym przyjacielem wielu protestantów, ale uważał protestantyzm za coś ciastnego i krępującego. Zaprawdę, jeżeli u nas Kochanowski i Zamojski pozostali katolikami, to znaleźli się w dobrem towarzystwie.

Ale jeżeli ludzie tej miary, jak Erazm, Morus, Montaigne i Zamojski pozostali katolikami, to z pewnością ich pojęcie katolicyzmu musiało być inne jak pojęcie Jezuitów, którzy od końca XVI. wieku opawali, a raczej opętały wszystkie społeczeństwa katolickie.

Bo też czas największego poniżenia narodów katolickich najdokładniej zgadza się z wstępną Jezuitów. Od ich upadku w połowie XVIII. wieku datuje się to odrodzenie uczuć religijnych, które trwa dotąd. Cechą tego odrodzenia jest fakt, że tak samo jak Erazm*, Morus, Montaigne i Zamojski byli świeccy a pomimo tego wysoko się wznosili nad całym kościołem urzędowym swoich czasów, tak wszyscy główni twórcy odrodzenia religijnego, a mianowicie katolickiego, także byli świeccy.

Zwrot od niedowiarstwa zaczął się we Francyi od wyznania wiary proboszcza Sabaudzkiego, — *Confession de foi du vicairé Savoyard* t. j. od protestanta Rousseau'a. Rewolucyjną Francję powołał do wiary nie ksiądz, nie jezuita, ale świecki Chateaubriand napisawszy *Le Génie du Christianisme*. Dogmatykę społeczną katolicyzmu postawił świecki De Maistre Ruch katolicki prowadził dalej świecki Montalembert, a dziś najbardziej wpływowym katolikiem we Francyi jest świecki hrabia de Mun. Tak samo ruch katolicki w Anglii zaczyna się od radykalnego polityka Cobbeta, a w Niemczech od dziennikarza Görre'a, którego imię dotąd służy wielkiemu stowarzyszeniu, prowadzącemu ruch katolicki w Niemczech.

*) Erazm był pierwotnie księdzem, ale odrzucił kardynalstwo i od Juliusza II. otrzymał dyspensę od ślubów kościelnych.

Piast.

Rada państwa.

(Posiedzenie Izby posłów).

Wiedeń 31 marca.

Wpłynęło pismo do prezydenta ministrów hr. Badeniego w sprawie przeprowadzenia wyboru deputacyi kwotowej.

Młodoczeski p. Engel i towarzysze złożyli oświadczenie prawno państwowe; p. Vaszaty wręcza osobno swoje prawno państwowe zastrzeżenie. Przedstawiciele czeskiej konserwatywnej wielkiej własności p. hr. Palffy i towarzysze, złożyli również zastrzeżenie prawno państwowe. — Pp. Stojan i Szramek złożyli oświadczenie w tym samym duchu.

Czescy deputowani socjalistyczni złożyli protest, w którym oświadczają, iż stoją na gruncie równouprawnienia wszystkich narodowości i protestują przeciw odkopywaniu przeszłości, spłóśnianiu przywilejów i dokumentów. (Żywe zaprzeczenia ze strony Młodoczechów). Socjaliści czescy domagają się wprowadzenia w życie instytucyi nowożytnych a więc żądają także dla ludu czeskiego, aby zniesiono wszelkie przywileje, polegające na urodzeniu i posiadaniu. Socjaliści czescy wyrażają przekonanie, że wtedy dopiero będzie można osiągnąć porozumienie z braćmi narodowości niemieckiej.

Przy wylosowywaniu sekcji, które mają zbadać akta wyborcze, zapytał socjalista p. Daszyński, co się stało z wnioskiem nagłym w sprawie uwolnienia uwięzionego p. Szajera.

Przewodniczący ze starszeństwa p. Proskowetz oświadcza, że przed ukonstytuowaniem się Izby nie może na mocy regulaminu dopuścić do dyskusyi nad postawionymi wnioskami.

P. Daszyński oświadcza, że chodzi tu o zmanifestowanie prawa wolności parlamentu. Ludność galicyjska oczekuje z napięciem uchwały parlamentu. Mowca wnosi, aby jeszcze na dzisiejszym posiedzeniu przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym, w sprawie uwolnienia Szajera.

Minister sprawiedliwości hr. Gleispach prosi, aby Izba rozstrzygnęła w tej sprawie. Jeżeli zapadnie uchwała, zgodna z wnioskiem, minister przedstawi Izbie cały stan rzeczy.

P. Pergelt, antysemita p. Steiner i socjalista Verkauf przemawiają za tem, aby sprawa Szajera była traktowaną jeszcze na dzisiejszym posiedzeniu.

P. hr. Falkenhayn przyłącza się do zapłaty wniosku prez. Proskowetza i oświadcza się przeciw nagłości.

P. Kronawetter żąda natychmiastowej rozprawy i wnosi imienne głosowanie.

P. Prade przyłącza się do wywodów poprzedniego mowcy.

P. Dipauli przemawia również za natychmiastową rozprawą.

P. Jaworski oświadcza, iż jego stronnictwo podziela stanowisko prezydenta. Jeśli jednak wniosek wejdzie pod rozprawę, Koło polskie głosować będzie za nagłością.

Prezydent Proskowetz zastrzega się przeciw insynuacyi, jakoby wyrażone przez

niego zapatrywanie nie było jego własnem. Każdy zna jego liberalne przekonania, ale trzeba we wszystkim zachować pewną miarę.

Wniosek p. Kronawettera o imienne głosowanie przyjęto.

Następnie uchwalono 320 głosami przeciw 28 przystąpić natychmiast do rozprawy nad wnioskiem nagłym o uwolnienie Szajera.

Ministrowie Biliński i Rittner wstrzymali się od głosowania.

Izba przechodzi do dyskusyi nad wnioskiem o wypuszczenie Szajera.

Minister sprawiedliwości Gleispach przedstawia formalny stan rzeczy. Sądowe ściganie Szajera, którego uwięzienie uchwalila Izba radna w Rzeszowie, zostało przez wyższy sąd krajowy w Krakowie potwierdzone.

Minister zaznacza, iż podczas obrad Rady państwa nie może nastąpić ani ściganie, ani uwięzienie członka Izby. Przy rozpoczęciu sądowego ścigania Szajera sesya Izby nie była jednak jeszcze otwarta.

Izba — rzekł dalej minister — ma prawo żądać natychmiastowego wypuszczenia Szajera i zawieszenia postępowania sądowego przeciwko niemu na czas sesyi. Ani rząd, ani ministerstwo sprawiedliwości nie może uchylć uwięzienia, które zarządzone zostało prawomocnie przez Izbę radną. Byłoby to naruszeniem ustawy. Minister ma nadzieję, że gdyby takie polecenie było wydane, sąd nie uczyniłby mu zadość. Izba ma w tej sprawie powziąć uchwałę; jakkolwiek zapadnie uchwała, sądy spełnią swój obowiązek i niezwłocznie zastosują się do uchwały Izby.

W dalszym ciągu przemawiali pp. Daszyński, Jaworski, Danielak i Lueger.

Po odpowiedzi ministra sprawiedliwości, uchwalila Izba jednogłośnie zażądać wypuszczenia z więzienia Szajera. Na tem posiedzenie zamknięto.

Minister sprawiedliwości polecił zawiadomić telegraficznie sąd rzeszowski o tej uchwale parlamentu.

Następnie 235 głos. przeciw 103 uchwalono wniosek Pergelta o natychmiastowe złożenie komisji z 18 członków, któraby zbadała akta procesu Szajera.

Dokonano wreszcie losowania posłów na oddziały i przekazano im akty wyborów do sprawdzenia.

Ruscy posłowie Okuniewski, Jarosiewicz i Taniackiewicz wystosowali do prezydenta pismo z oświadczeniem, iż wobec presyi, jaką wywierano na ruskich wyborców w Galicyi, zwalczać będą rząd wszelkimi sposobami.

Zatarg grecko-turecki.

Książę Konstanty w Larissie.

Z Larissy donoszą pod d. 29 mar. Przybyli tu dzisiaj: ks. Konstanty z żoną, a także ks. Mikołaj i ks. Marya. Nieprzejrzane tłumy ludu wyległy na ich przybycie. Miasto przystroilo się w flagi.

Książę przywitali wyżsi oficerowie i reprezentanci władzy. Wojska zgromadziły się

BAJECZNIE KOLOROWA.

Novela

Sewera.

(Ciąg dalszy).

Zmęczone: krowa i Jagusia — szły wolno. Dziwaczne znalazła gałązką poganiała krowę... Wacek pusił jej naprzód. Kapuły się w stoncu i niebieskawym kolorcy. Dziwaczne z fantazyją podnosiła gałązkę w górę...

— Mam gotowy pejzaż!... Jagus! i krowa, co za pyszne plamy na pierwszym planie! Za niemi taka i oduzielać ziemię od nieba olszyna. Poza bramką niebieskawa nieskończoność zakoczona białymi chmurkami.

Zapomniał o całym świecie, dopadł do płotna, naznaczył miejsce dla dziewczęcia, przed nią postawił łaciata i dalej wziął się gorączkowo do pracy.

Jagus weszła do izby i wróciła, siadła na wrotkach, wołała:

— Panicu mleko do ena wystygnie.

— Nie jestem głodny — odpowiedział.

— Sama będę jeść? — odezwała się tak smutno, iż Wacek rzucił penzle, poleciał do niej. Pochylił ją, jak dziecko, na ręce i postawił na ziemi.

Zawstydzona uciekła do izby, myśląc sobie w duchu:

— Taki mocny, a jaki ci delikatny! Matkaby milę dziecka nie podzwignęła.

I znowu w izbie zostali sami: osmielona, pewna nieswiadomości siebie dziewczyna

i artysta młody, o gorącej krwi, z zapierającym w płucach oddechem.

— Panicz okrutnie się rwie do malowania — zaczęła.

— Bo widzisz Jagus, musiałem znaleźć miejsce na obrazie dla ciebie i dla łaciata.

— To panicz mnie i łaciata wymaluje? Ja i łaciata będziemy podobniusiunkie?

— Jak dwie kropki wody.

— Może dołąć mleka?

— Chcesz mi pochebić, żebym cię ładną zrobił.

— Ani mi w głowie, bo jak będę ładna, to nie będę podobna do siebie i coż mi z tego. Chciałabym się obaczyć takusiunką drugą na obrazie.

— I coż wtedy?

— Zasmiałabym się do siebie samej i przecie raz się urząda.

— W Krakowie zaprowadzę cię do wielkiego lustra.

— Co mi tam lustro, co ino podrzeżnia, ja chcę żywej, co by się śmiała do mnie, a ja do niej.

— A jeżeliby płakała?

— To i ja z nią! Myśli panicz, że ja nie płaczę, i jak jeszcze, kiej mi no smutno na sercu.

— A kiedyż ci smutno?

— Wieleż to razy tęsknica mnie schwyła za gardło. Panicz tego nie rozumie, bo pan, ale u nas, biedaków, smutku więcej, jak radości...

Posmutniała i zamyśliła się, zostawiając tyżkę w mleku. Wacek mimowoli objął ją ręką w poł i przycisnął, drugą gaskał piószczytliwie po twarzy. Położyła głowę na

jego piersiach i patrzyła daleko przez otwarte okno. Chłopiec rozgarzał jej krucze włosy i pocałował w czoło. Cicho oddychała...

— Jagus! — szeptał.

— Co?

— Wróćcie do płotna — wołał Jaś — Marcinew prosiaki wleciały na drogę, a ja muszę iść w pole.

Jagusia wolno osunęła się na ławę. Wacek wzruszony pochwylił kapelusz, spojrział na odwrócone dziewczę i wybiegł nerwowo. Zamyślony wracał do obrazu.

— Sielanka mnie bierze i jak nieznana siła ciągnie do dziewczyny. Trzeba prędko konczyć obraz i w nogi. Jedna chwila zapomnienia, a potem wstyd. Spotwarzać lud w jego wiosnie — hanba... Głównie położyła na moich piersiach, jak ocy i oddychała spokojnie, jakby usnęła miała. Rozkoszna jest wiosna naszego ludu... Ty przecie nie jesteś brutalną naturą, ani wilkiem, ani rozbewstwowym prusakiem... I od tym nie jesteś!... Ale kiedy głównie oparła, jakąż była wtedy swem dziecinstwem i swą nieswiadomością pociągająca... Rozmarzony malował. Stonce grało, pary szły w górę i niebieskawym urokiem zalewały świat. Poza bramką z olszyny białe chmury łączyły się, gęstniały, szły naprzód. Malował zawiązanie, czuł, że jest rozmarzony. Zdjął marynarkę, zawiesił ją na gałęzi drzewa — malował. Kapelusz nasadził na tył głowy, rękawem pot obcierał z czoła — malował... W południe zbliżył się do niego chłop niewielkiego wzrostu, o siwiejącym wąsie, symptomatycznego wjeżenia. Z rysów twarzy odgadł, że ojciec Jagusi. Wyciągnął rękę, uściślił się, zapalił papierosa i zaczął się gawęda. Artysta usiadł obok ojca na murawie. Zdale-

ka, od strony chaty, przypatrywały się matka i starsza siostra Marysia.

— Malowanie — mówił Tomasz — rozumem, ale kościelnie.

— Świętych pańskich — dokończył artysta.

— Ale tego świeckiego nie kapuję. I po co to smarować, kiej na świecie wszystko jest ładniejsze, wszystko żyje. rusza się, cieszy, albo smuci.

— Prawda, macie rację. Ale po cóż Pan Bog malarzy stworzył?...

— Na chwałę swoją.

— A kiedy chwały zabraknie, a tu żyć trzeba?!

— I kiej są jeszcze tacy...

— Głupcy — dodał Wacek — że kupują! Tomasz się rozśmiał.

— Widać, że dużo mają — dodał.

— Gdyby im się jeść chciało, a mieli tylko na chleb, nie kupowaliby smarowań na płotnie.

— Nie będą ścierać rzemieniem brzucha, żeby kupić malowanie.

— Z pewnością ojczulku.

Porozumieli się wybornie. Tomasz Ignął do młodego, a zdrowy rozum ojca Jagusi brał artystę.

— Dosyć na dziś — odezwał się Wacek, czuł, że przy starym malować nie może. Zwinął pęzle, zamknął szkatułkę z farbami, ukłonił się Tomaszowej i Marysi kapeluszem, wziął płotno.

— Pomogę — rzekł Tomasz, odbierając płotno z rąk artysty.

Poszli razem. W karcznicy Wacek kazał w gorącej wodzie wymęć pęzle żydówce, a żydowi dać słodkiej, sera, masła, bułek. Prze-

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

przed dworcem kolejowym. Z dworca udali się książęta, witani po drodze wszędzie owacy, do pałacu.

W Atenach mniemano dotąd powszechnie, że jeśli następca tronu stanie na czele armii, to uważano to będzie jako zapowiedź zaraz nastąpić mającego wybuchu wojny. Tymczasem wedle ateńskiego telegramu *Timesa*, ma zdaje się ks. Konstantyn w Tesalii zupełnie inną misję, aniżeli poprowadzić armię na wroga. „Osoby, znające charakter księcia, czytamy w tej depešy, zapewniają, że uda mu się pohamować wzburzenie wojsk i że jego obecność w Larissie podniesie powagę wyższych oficerów”. Nasuwają się stąd same przez się dwa wnioski, których nie brano dotąd w rachubę, a mianowicie, że w wojsku greckim panuje wzburzenie i że powaga wyższych oficerów na szwank jest narażoną. Na Zachodzie powiedzianooby poprostu, że dyscyplina armii rozluźniła się. Że zaś stan ów w armii greckiej panuje nie od dzisiaj, to dla obczajnych ze stosunkami, tajemnica nie jest. I nie może być inaczej, skoro członkowie tej armii biorą bezpośredni udział w życiu politycznym i parlamentarnym. Wszak podczas ostatnich wyborów do Izby kandydowało nie mniej jak 140 oficerów, a 30 zostało nawet wybranych.

Korespondenci pism angielskich, przebywający obecnie w Tesalii, głoszą, że niepoświęconą żądza walki opanowała jedynie szereg Evzonów, Reszta wojska bynajmniej nie objawia tej gorączki. Być może, iż duża bezczynność przyczyniła się do wywołania tego stanu, ale źródeł jego szukać należy gdzie indziej.

Umnieszenie żółdu o 10%, przeprowadzone świeżo przez rząd, nie mogło podobać się wojsku, a swoją drogą rząd musi trzymać się za kieszenie. Koszta mobilizacji w wysokości 20 mil. drachm pokryto z jakichś tajemniczych zasobów. Składki pomiędzy patriotami przebywającymi zagranicą przyniosły ledwie 300.000 drachm. Suma ta może pokryć zaledwie potrzeby jednego dnia. Obecnie rząd nosi się podobno z planem zaciągania pożyczki wewnętrznej na sumę 40 milionów drachm, — do którego to środka sięganie z chwilą rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Obecnie jednak kasy stoją pustą i kto wie, czy nawet wypłata zredukowanego żółdu niebawem nie ustanie. Czy to może podniecać bojowy zapał armii. — w każdym razie jest rzeczą wątpliwą.

Zbrojenia tureckie.

Z Konstantynopola donoszą, że z Muradli odszedł d. 29 mar. specjalny pociąg wojskowy i odwiózł 79 batalion piechoty do Salonik.

Stanowisko Bułgary.

Agence Bulgarique oznajmia i francuskie pisma donoszą z Aten, jakoby minister prezydent Delianis, oświadczył wobec pewnego deputowanego z Tesalii, że jeśli Grecja wypowie wojnę Turcji, Bułgaria i Serbia, pozostające w porozumieniu z Grecją, przędziwczą zaraz akcyję dla zagarnięcia Macedonii. Owoż, co się tyczy Bułgarii, oświadcza w kołach dobrze poinformowanych stanowczo, że powyższe twierdzenie żadnych nie ma podstaw. Izad bułgarski trzyma się polityki pokojowej i z całym zaufaniem oczekuje rezultatów akcyi mocarstw.

Nędza na Krecie.

Stosunki na Krecie stają się z dniem każdym coraz bardziej rozpaczliwe. W miastach dziesiątkują ludność choroby zakaźne; lekarzy i aptek brak dotkliwy, gdyż, kto może, szuka schronienia w głębi wyspy. Głód czyni straszliwe postępy zwłaszcza wśród mahometanskiej ludności w Kandyi. Europejcy kupcy przeniesli się z towarami zmiast kreteńskich do Malty i Syry.

Magazyn francusko-włoskiego konsultatu w Kandyi posiada jeszcze nagromadzone dość obfite zapasy zboża, ale wydaje je oczywiście bardzo oszczędnie. Wygłodzeni mahometanie przygotowują się do napadu na ten magazyn, celem złupienia go.

Oprócz przybyłego świeżo wojska angielskiego znajduje się obecnie w Kandyi około 2.000 regularnego, a 10.000 nieregularnego wojska tureckiego.

Liczbę obozujących dokoła Kandyi chrześcijańskich powstańców podają na co najmniej 22.000.

Agence Havas donosi z Aten, że zbiegowie kreteńscy wystosowali do marszałka dworu carskiego depešę, w której dziękują za dar 50.000 rubli i błagają o wystanie statkiem rosyjskim zapasów mąki na Kretę dla dotkniętej głodem ludności chrześcijańskiej.

Gubernator Krety.

Czytamy w *Pester Lloydzie*, organie dyplomacji austro-węgierskiej, w nr. z dnia 29 mar.: „Jak nas dochodzą wiadomości, mocarstwa zastanawiają się obecnie nad sprawą ustanowienia cywilnego gubernatora dla Krety, któremu powierzonyby całą administracyję wraz z finansami. Aby usunąć wszelką rywalizacyję, zgodzą się mocarstwa prawdopodobnie na to, żeby na gubernatora powołać Belgijczyka, lub Holenderczyka. Być może także, iż wśród admirałów zgromadzonych na wodach Krety, znajdzie się stosowna osobistość. Propozycya w takim razie musiałaby wyjść od samych admirałów”.

Wiadomości polityczne.

Głosy prasy o mowie tronowej. Wszystkie dzienniki omawiają mowę tronową i podnoszą nadzwyczajną obfitość zakresłonego w niej programu prac nowej Izby.

Fremdenblatt wskazuje na to, że programem mowy tronowej mogą się zająć obiektywnie wszystkie stronnictwa, które weszły do Izby bez skrajnych aspiracyi i nie żywią idej, wykraczających poza ramy rzeczywistych potrzeb i obowiązujących konstytucy. Niebezpieczeństwo leży w tym tylko, aby nie rozogniły się na nowo narodowościowe roszczenia i kontrasty.

Neue Freie Presse dowodzi, że mowa tronowa nie staje po stronie żadnej partii, jest

programem pracy w całym tego słowa znaczeniu, a nie programem politycznym.

Vaterland oświadcza, że gdyby Rada państwa spełniła ten bogaty program, jaki zalecała jej mowa tronowa, to monarchia uczyniłaby ogromny postęp.

Jak najwyraźniej, zwraca mowa tronowa uwagę Rady państwa na wielce poważną i decydującą sytuacyję monarchii w dziedzinie polityki międzynarodowej. Oby więc ta Rada państwa nie ograniczała swej uwagi zanadto jedynie na wewnętrzne stosunki, lecz zawsze w odpowiedniej mierze uwzględniała także zewnętrzne zwroty i komplikacyje.

Reichswehr wykazuje, że myślą przewodnią Rady państwa, wedle wskazówek mowy tronowej, powinna być pożyteczna praca. Mowa tronowa wskazuje jedynie słuszną drogę, po której nam kroczyć należy; oby Izba obrała tę drogę dla dobra Austrii.

Neue Wiener Tagblatt oświadcza, że z mową tą pogodzić się mogą wszystkie stronnictwa. Jestto jej zaleta; ale zarazem jej słaba strona.

Deutsches Volksblatt dziękuje dobroliwemu Monarsze za przyrzeczenia, których tak wiele zawiera mowa tronowa, a które obudzić mogą tyle pięknych nadziei.

Zwłaszcza ustęp dotyczący polityki zagranicznej zadowoleniem napelnia wszystkie stronnictwa bez różnicy kierunku politycznego.

Figaro oświadcza, że mowa tronowa cesarza Franciszka Józefa stanowi nowy dowód, że między mocarstwami istnieje porozumienie co do załatwienia kwestyi grecko-tureckiej. Podobnie jak gdzie indziej, tak też i we Wiedniu objawia się przeświadczenie, iż nie można Grecji pozwolić na zaburzenie powszechnego pokoju, jedynie dla zadowolenia terytorjalnych ambicyj. Zapewnienie, dane przez cesarza Franciszka Józefa przyjaciółom pokoju, przychodzi w właściwą porę i w tem leży jego szczególniejsza wartość.

Z Warszawy otrzymuje *Dz. Pozn.* z bardzo dobrego źródła następującą wiadomość: „Nie wątpliwie pomiędzy naszą dzielnicą, a mieszkancami tutejszymi istnieje obszerna korespondencya listowna. Otóż byłoby dobrze, gdybyście przestrzegli waszych czytelników, aby w korespondencyi swojej byli ostrożni, niekoniecznie w wyrażeniu poglądów swoich, ale we wszystkim, co może skompromitować osobistości. Cała bowiem korespondencya listowna, z zagranicy, przechodzi na pocztę przez ścisłą kontrolę i każdy list, cokolwiek podejrzany, bywa otwierany i czytany. Ponieważ zaś otwieranie to praktykuje się na wielką skalę, więc ostrożność nie zawadzi. Nie potrzebuje dodawać, że to otwieranie listów nie jest wynysłem obecnych nowych u nas rządów, lecz polega na rozporządzeniach władzy centralnej w Petersburgu, gdzie obecnie cenzura bywa ostrzejszą, niż dawniej.

Z rajehstagu niemieckiego. Na posiedzeniu dnia 30 marca dyskutowano nad interpelacyją Carlinskiego w sprawie rozwiązywania zgromadzeń wyborczych, na których przemawiano po polsku.

Boeren z centrum wywołał, że jeżeli zajdzie choćby jeden wypadek nielegalnego rozwiązania zgromadzenia, jest to natychmiast podnoszone jako systematyczne prześladowanie Polaków, i ci coraz bardziej się rozgoryczają.

Boetticher odpowiedział, że rząd nie pragnie niczego, tylko, aby Polacy w swoich narodowościowych uczuciach nie różnili się od innych poddanych. Rząd jest dalekim od szerzenia jakiegos rozgoryczenia.

Jazdzewski podnosi, że nie należy tak niewykształconych urzędników posyłać na zgromadzenia.

Boetticher dodał, że rząd zajęty jest reformą ustawy o stowarzyszeniach.

„National-Ztg.” nie może się pozbyć swej ansy do hr. Badeniego, mimo ciągów, jakie już kilkakrotnie dostały się jej za to od pism wiedeńskich, jak np. *Reichswehr*. Tym razem ubudo ją do żywego stanowisko rządu wobec kwestyi czeskiej.

„Rząd — pisze monitor pruski — musi kupić sobie łaskę Czechów i to za kawał skóry żywcem wyciętej z Niemców. Nb. od tych ostatnich żąda też jeszcze, aby oświadczyli, iż taka operacya sprawi im prawdziwą przyjemność. Ha, trudno! Dożyliśmy czasów, gdy w Austrii wszystko, co liberalne i niemieckie, wyjęte poprostu zostaje z pod prawa. Czyż liberalni Niemcy w Austrii długo jeszcze pozwolą być, by im tak grano na nosie? Czy chcą oni dobrowolnie zaprzepaścić swą sprawę?”

Szczególna, doprawdy, impertynencya! Co by też powiedziano w Berlinie, gdyby który z wiedeńskich dzienników, zwłaszcza z marką półurzędową zechciał arogancko mieszać się w wewnętrzne sprawy Niemiec?

Pruska komisya kolonizacyjna. Na sobotnim posiedzeniu izby pruskiej toczyły się rozprawy nad etatem osobistym zarządu komisyi kolonizacyjnej na rok 1897/8. Etat ten wyniósł od początku istnienia tej komisyi najpierw około 200 tysięcy marek rocznie i wzrastał powoli do 250.000 marek, stanowiąc, czystą stratę poza tem, co komisya traci na kolonizacyi samej.

Posłowie policy postawili wniosek, partya przez centrum, domagający się zniesienia komisyi kolonizacyjnej. Na poparcie wniosku tego przemówił dep. dr. Mizerski, zaznaczając, iż utworzenie komisyi kolonizacyjnej było w sprzeczności z konstytucyą, wykluczając pewną kategorię obywateli państwa, mianowicie ludność polską, od prawa nabywania gruntów od komisyi, narusza główną zasadę konstytucyi: równości wszystkich w obłożeniu praw. Wprawdzie komisya okazała się do drożdziejstwem dla kilkudziesięciu bankrutujących się właścicieli większych, ale krzywdzi ona włóscian i chłopów, odbierając możność nabywania gruntów i tym, którzy nieśli życie w ofierze, broniąc interesów państwa.

Dep. In. Walle (z centrum) popierał wywody dra Mizerskiego, zaznaczając, iż centrum podziela pogląd o niesprawiedliwości, jaką wyrządzono utworzeniem komisyi kolo-

nizacyjnej i o sprzeczności tej ustawy z konstytucyą.

Dep. Głębocki zwraca uwagę, że komisya kolonizacyjna przyczynia się do zaostrenia stosunku pomiędzy ludnością polską a niemiecką. Pan Miquel — powiada mowa — żądał niedawno od nas, abysmy kochali Prusy; obowiązki swoje spełniamy, ale trudno kochać tego, który dokucza. Polacy bronią praw swoich i nie ustają w tem; do Kanossy nie pjdą.

Komisyi bronią deputowani Sieg z Prus Zachodnich i Seer, obydwa narodowi liberałowie.

Minister Miquel nie chce wszczynać kwestyi konstytucyjnej; według niego w każdym razie ustawa o komisyi kolonizacyjnej w drodze konstytucyjnej przysła do skutku, więc teraz obowiązują. Minister żąda od ludności polskiej nie miłości, ale wdzięczności za cywilizacyję, jaką Niemcy wnieśli do okolic polskich. „Polacy występują dziś w Prusach z czepnie, jak to wykazuje agitacya na Górnym Śląsku.

Dep. Moty zaznacza, że Polacy uznają porządek, stworzony przez wypadki historyczne, i nie dążą do zmian, ale mogą mieć pretensyję, aby ich w kraju rodzinnym nie traktowano, jak przybłądów.

Dep. Ploetz zaprzecza twierdzeniu Siega i Seera, jakoby koloniści, sprowadzeni przez komisye, mieli zapewniony byt materialny; liczne sprzedaże dowodzą, iż rzecz się ma wręcz przeciwnie.

Izba odrzuciła wniosek posłów polskich i uchwaliła etat komisyi kolonizacyjnej.

W przemówieniach posłów polskich, jak je nam podają zapiski, znajdujemy tylko wywody zasadnicze. Nie ma tam ani słówka o stronie finansowej przedsiębiorstwa. A jednakże, poświęciwszy cokolwiek czasu studyum sprawozdań, nietrudno byłoby wykazać, że skarb pruski ponosi olbrzymie straty i że za to, co dotychczas kosztuje działalność komisyi kolonizacyjnej, można było z pewnością flotę niemiecką wzmocnić o 10 kreuzerów.

Panama. *Libre Parole* twierdzi, że tymi czterema parlamentarystami, których wydania zażądał, nie nabawem sędzią śledczy, są posłowie Bouvier, Goirand, Julien i Clovis Hugues. Sędzią śledczy Le Pottevin oświadczył, że ma dowody, iż Burdeau był pomocnikiem Artona, od którego za fatygę otrzymał 50.000 franków.

Na posiedzeniu Izby dnia 29 marca panna wało żywe poruszenie.

Posłowie Julien i Clovis protestują energicznie przeciwko rzuconym na nich oszczerstwom pism, poczem żądają od Izby, by im odjęta nieetykalność, aby mogli bronić się i ścigać oszczerców.

Posłowie Salis i Goirand zastrzegają się niemiennie stanowczo przeciw podejrzeniu, przypominając, iż oświadczyli się zawsze przeciwko projektowi kanału panamskiego.

P. Rouvier żąda, by i jemu odjęto nieetykalność i zwraca się namietnie przeciw anonimowym swym oskarżycielom. Kłamstwem jest, jakoby miał kiedykolwiek i jakiegokolwiek stosunki z Artonem.

Minister sprawiedliwości Darlan zaznacza, iż Arton nigdy nie wymieniał nazwiska posła Salis. Arton twierdzi tylko, że posłom Huguesowi, Julienowi i Rouvierowi przez pośredników dawał pieniądze. Sędzią śledczy nie wykrył jednak dowodów, któreby poparły to zeznanie Artona. Minister oświadcza, iż nie ma prawa odejmować nikomu nieetykalności, że jednak należy poinformować o tem generalnego prokuratora. Poczem posiedzenie przerwano.

Po przerwie oświadczył minister sprawiedliwości Darlan, że nie ma powodu do dalszego pozbawiania nieetykalności, gdyż żadnych nowych konkretnych faktów nie wniesiono.

Socyalista Develle zarzuca ministrowi, iż naruszył tajemnicę urzędową, dając do zrozumienia, iż dalsze suspenzyje nieetykalności mogłyby nastąpić (*Poruszenie*).

Minister protestuje przeciw tej insynuacyi.

P. Le Moigne referuje pozwolenie na sądowe ściganie posłów Boyera, Marea i Naqueta, czem Izba nie chce przesądzać o ich winie.

Prezydent komisyi odczytuje telegram, w którym Naquet zapewnia święcie o swej niewinności.

Izba jednogłośnie zgadza się na wydanie wspomnianych posłów sądowi.

Socyalista Rouanet wnosi zwołanie ankiety komisji dla sprawy panamskiej i żąda, by ten wniosek uznano jako nagły.

Minister prezydent Meline zgadza się na nagłość, którą też Izba uchwala.

Meline oświadcza, że ankieta zwołać będzie można dopiero po ukończeniu dochodzenia sądowego, w przeciwnym bowiem razie komisya wkroczyłaby w atrybucyę sądową. Następnie wskazuje na niebezpieczeństwo, jakim grozi przewlekanie wzburzenia i wyzwa Izbę by przystąpiła do zwykłych prac swych. (Oklaski z centrum, protest z lewicy).

Rouanet opiera się przy swym wniosku. Na żądanie ministra prezydenta, Izba oświadcza się przeciw bezwzględemu zamianowaniu ankiety dla sprawy panamskiej.

Uchwaliwszy znaczną większością porządek dzienny sformułowany w tym duchu przez p. Lavertujona, Izba wróciła do rozpraw nad budżetem.

Crispi podojrany o współudział w malwersacyach. Wybory ścisłejsze we Włoszech miały, o czem czytelnikom naszym już wiadomo, tak samo spokojny przebieg, jak wybory główne — i wypadły zupełnie po myśli rządu.

Ogólne zajęcie budziły nietylko osoby kandydatów, ile śledztwo, wdżone przeciw Crispiemu. Jest to wielki wypadek dnia, którym opinia publiczna i prasa zajmują się dziś prawie wyłącznie. Fakt, że bolonisk sędzią śledczy zaważwał Crispiego przed siebie, wywołał łatwo zrozumiałą sensacyję.

Podnoszą, że jeśli Crispi naprawdę nie umaczał ręki w oszustwie Favilli, który jako kierownik boloniskiej filii Banco di Napoli zdefraudował znaczne sumy, to akcyję przeciw Crispiemu wytoczoną nazwać należy lekomyślnością nie do przebaczenia. Przyjaciele Crispiego zapewniają o jego niewinności. Wedle nich b. premier ma w ręku niewątpliwe dowody, iż spłacił długi zaciągnięte w boloniskiej filii Banco di Napoli.

Natomiast wrogowie potężnego niedgys możnawładcy mniemają, iż sędzią śledczy musiał mieć chyba bardzo poważne powody po temu, skoro odważył się pociągnąć do odpowiedzialności sędziwego męża stanu i kawalera orderu Anuncyaty.

Bądź co bądź w całych Włoszech z ogromnem natężeniem, śledzą przebiegu tej sprawy. Crispi zdaje się być pewnym swego tryumfu, przybywszy bowiem dnia 27 b. m. do Rzymu zgłosił się zaraz do króla z prośbą o audyencyję, której też mu nie odmówiono.

Groźna sytuacya w Konstantynopolu. Z stolicy padyszacha donoszą pod datą 29 marca. Minister wojny i minister policyi otrzymali nakaz wzmożenia patroli. Od wczoraj rano przeciągają po całym mieście istne łańcuchy patroli konnych i pieszych. Sytuacya przybrała znowu groźny charakter. Wczoraj wieczorem prowadzono 40 Armeniczaków do więzienia pod eskortą. Krażące wczoraj po mieście pogłoski, że w Ismid wycięto w pień wszystkich Armeniczaków, nie mają dotąd potwierdzenia. W mieście umysły zaniepokojone — wszędzie oczekują nadzwyczajnych jakichś wypadków.

Traktat włosko-abisyński. „Agencya Stefani” ogłasza, że podany w niektórych pismach dosłowny rzekomo tekst traktatu włosko-abisyńskiego co do wydania jeńców przez Menelika nie jest równobrzmiący z autentycznym traktatem, sporządzonym w języku francuskim.

Za popieranie powstania na Kubie surową karę poniesie, jak donoszą z N. Yorku, dr. Louis. Zorganizował on oddziałek ochotników w Stanach Zjednoczonych i zamierzał poprowadzić go na Kubę do boju przeciw Hiszpanom. Oddziałek rozpuśczone, a jego skazani obecnie trybunał sądowy na 18 miesięcy więzienia i 500 dolarów kary. Wyrok ten przyjęty zostanie zapewne sympatycznie — w Hiszpanii.

Chamberlain o Afryce Południowej. Dnia 28 marca odbył się w Londynie bankiet na cześć odejdzającego gubernatora Caplandu, Alfreda Milnera. W bankiecie wzięli udział między innymi: pierwszy lord skarbu Balfour, sekretarz państwa dla kolonij Chamberlain, pierwszy lord admiralicy Goschen i członek rady tajnej Morley.

Chamberlain wniósł toast na cześć inicjatora zebrania, dep. Asquitha. W mowie swej wyrzucił on nadzieję, że skoro Anglię przywilejów swych w Caplandzie udziela także współpoddanym pochodzenia holenderskiego, spodziewać się należy, iż stosownie do przepisów konwencyi londyńskiej, prawa krajowemu nadane zostaną w Transvaalu także obokrajowcom, coraz liczniej tam napływającym. Anglię w Afryce nie omieszkać zapewne dołożyć starań, by konwencya i powaga Angli jako państwa zajmującego w Południowej Afryce pierwsze stanowisko — nie doznała szwanku. Dążność do utworzenia odrębnego związku niezawisłych państw w Południowej Afryce nie dałaby się pogodzić z interesami Anglii i stanowiskiem Caplanda. Dopóki takich dążeń nie stłumi się doszczętnie, nie może być mowy o zadowalniającem uregulowaniu stosunków w Afryce Południowej.

KORESPONDENCYE.

(Listy oryginalne „Słowa Polskiego“).

Paryż 27 marca.

(Przyjęcie Nansena w Hotel de Ville).

Na uroczystym posiedzeniu przyjmowała dzisiaj rada municypalna sławnego podróżnika Nansena, o godz. 3 popołudniu.

Pierwszy zastępca prezydenta, Puech przywiozł Nansena wraz z małżonką w galowej karecie miasta z Grand hotelu. Pani Nansen, wraz z panną Bolling, zajęły miejsce w loży, Nansen zaś wprowadził Puech wielkimi schodami do sali komisyi budżetowej, gdzie go oczekiwali reprezentanci rady municypalnej, prezydent rady generalnej, prefekt m. Paryża i prefekt policyi ze swoimi sekretarzami i wielu innych.

Po wzajemnem przedstawieniu, orszak ruszył ku sali posiedzeń, wśród dźwięków hymnu norweskiego i marsylianki — które ustawiona przed salą posiedzeń muzyka gwardyi republikańskiej, na przemian grała.

Nansen, otoczony członkami Towarzystwa geograficznego, zajął fotel naprzeciw biura prezydenta Santona i prefekta Sekwany de Selvesa, za które Nansen z widocznym wzruszeniem podziękował.

W zakończeniu posiedzenia wręczył prezydent rady municypalnej Nansenowi złoty medal, na pamiątkę dzisiejszego przyjęcia.

Zaproszeni goście zwiędali wraz z Nansenem liczne ubikacye ratusza, poczem przy muzyce gwardyi republikańskiej odbył się w salach pod arkadami lunch, przy bogato zastawionych stołach.

Paryż, który się łatwo entuzjazmuje wszystkim, co wielkie, godnie przyjął sławnego podróżnika.

N. L.

Londyn, 27 marca.

(Z sądownictwa angielskiego).

Wroble śpiewają już o tem na dachu, że angielskie postępowanie sądowe oddawna nie stoi na wyżynie czasu. Z jednej strony obciąża je olowiana iscie masa formalizmu,

którą bez szkody dla gruntowności siedziwa możnaby usunąć, z drugiej zaś strony dolega mu uparcie licya o nieomyślności sędziowskiego wyroku, zwłaszcza zaś wyroku sądów przysięgłych.

Niemniej jednak wstręt do zmiany tradycyjnych urządzeń, choćby one przeżyły się zupełnie, jest w Anglii tak wielki, że ponawiane kilkakrotnie próby ulepszenia, zwłaszcza tak wadliwej procedury karnej, pozostały zgola bez rezultatu.

Upłynęło ni mniej, ni więcej, jeno 15 lat od czasu, jak po raz pierwszy wniesiono w Izbie gmin przedłożenie o utworzeniu sądu apelacyjnego dla spraw kryminalnych, a dopiero teraz swita nadzieja urzeczywistnienia owych zamysłów. Odnosny bil przebył wreszcie w tych dniach ognową próbę drugiego czytania w Izbie gmin.

Nie znaczcy to oczywiście, jakoby pokonano już przeszkodę i jakoby projekt miał odtańd swobodnie przepływać ponad rafami akcyi parlamentarnej, jakkolwiek niektóre wpływe osoby, a zwłaszcza prawnicy gorąco przemawiali za nim. Najgoręcej stanął w obronie radykał szkocki, królewski radca sir Rober Reid, jursta, ceniony przez wszystkie stronnictwa Izby.

„W naszych trybunałach — prawili on — życie ludzkie mniej się ceni, aniżeli Bóg wie, jak bagatelą pretensyję pieniężną. Bagatelka o *six-pence* otwiera w danym razie prawo odwoływania się choćby aż do Izby lordów, a przeciw wyrokowi śmierci nie masz odwołania. Nowy materiał faktów może być przedłożony jedynie ministrowi spraw wewnętrznych. Jeśli nabierze on przekonania o niewinności poddanego, delikwent zostaje uwolniony, utaskawienie jednak nie jest prawem, a wszakże każdy obywatel winien mieć prawo, najbardziej zaś winien je mieć niesłuszenie oskarżony.

„Przytem nasi sędziowie, ciągnął sir Robert dalej, lubują się w nakładaniu kar niezwykłych surowych. T. zw. sędziów-katów jest obecnie mniej może, niżli było dawniej, — ale do szczeru nie wymarli przecie i zdaje się, nie prędko wymrą”.

Nowy bil nie puszcza się zresztą na nadzwyczajne, z gruntu wywracające rzecz reformy dia tego, co zwimy naturalnem prawem oskarżonego.

Przezwicie: bil stara się tylko nawiązać teraźniejszość do przyszłości. Nie proponuje on, by skazany mógł sam domagać się nowego procesu; bil pozostawia raczej ministrowi spraw wewnętrznych przywilej, oddać skazanego, w razie, gdyby jemu (ministrowi) wydało się to stosownem przed trybunał sądowy złożony z 6 sędziów. Byłoby to właśnie trybunał administracyjny. Lord, sędzią naczelny, przewodniczyłby takiemu sądowi, który ub, przy instytucyję wieczystą. Przewodniczy bilu podnoszą, że w razie urzędzenia takiego trybunału apelacyjnego, sądy przysięgłych zrzucałyby z siebie skwapliwie odpowiedzialność, przekazując ją instytucyji apelacyjnej.

Słusznie zauważa w odpowiedzi na to tutejsze *Echo*, że w sporach cywilnych, gdzie nie brak takiej wyższej instancyi, nie ma wiado o podobnej lęklivosti instancyi niższych a trudno znowu przypuszczać, aby ona opanowywała sędziów, specjalnie w sprawach karnych.

Nb. dla wyjaśnienia waszych czytelników dodaję jeszcze, iż w całej tej sprawie nie idzie o apelacyę w znaczeniu waszego odwołania, jeno o wznowienie całego postępowania karnego, wytoczonego oskarżonemu.

A. M.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Lwów, dnia 31 Marca.

Jutro:

- 1 Kwietnia. Czwartek. *Itugona biskupa*.
- Wschód słońca o godz. 5 min. 46 rano, zachód o godz. 6 min. 23 wieczorem.
- O godz. 7 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie Rady miejskiej.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Aida”.

Nasz felieton. W tych dniach po ukończeniu powieści Sewera „Bajeczne kolorow” rozpoczniemy druk ująnowszej pracy Zmogasa pn. „Barcikowsy”. Znakomity autor „Zgłiszcz i pożarów”, pod którego pseudonimem kryje się jedna z najwybitniejszych postaci w dzisiejszym powieściopisarstwie polskim, przedstawia w „Barcikowskich” konsekwencye małżeństw miedzanych u narodu, który całą siłą bronić się powinien przed roztopieniem swej indywidualności, aby nie zgotować tryumfu przemownemu ciemizm.

Zmogas w powieści swej rozwinął całą potęgę olśniewającego talentu. Fabula zajmująca przykuwa uwagę czytelnika; charaktery na jej tle występują wypukło, jakgdyby żywe, a ich losy temniej są objętne, że służą jako ilustracye tezy rozumnej, zdrowej, nadwzrostko zaś patriotycznej.

Przy tej sposobności zwracam uwagę na rozpoczęty w drugim felietonie *Słowa* przekład świeższej powieści Salvatora Fariny „Pan Ja”, która należy do najbardziej interesujących i wytwornych produktów włoskiego powieściopisarstwa.

Salvatore Farina (urodzony 1846 w Sorso na Sardynii), pierwszymi zaraz wystąpił na polu literackim zdobył sobie poklask ziomków, a niedługo potem także uznanie za granicą. Celuje on w pełnych numeru i uczucia malowidłach z życia codziennego, dzięki czemu zdobył sobie zaszczytny przydomek „włoskiego Dickens”.

Dr. E. Rittner, dotychczasowy minister dla Galicyi, jak się dowiaduje wiedeński korespondent *Gaz. Nar.* zostanie niebawem powołany do objęcia obowiązków ochmistrza następcy austriackiego tronu arcyksięcia Ottowa. W takim razie na opróżniony fotel ministerialny powołany zostaby prawdopodobnie dr. Bobrzyński, wiceprezydent

Na wiosnę!

Nowości na suknie damskie poleca w wielkim wyborze najtaniej

Magazyn Schayerów we Lwowie.

gal. Rady szkolnej krajowej a miejsce jego we Lwowie zająłby delegat krakowski p. Laskowski.

Podajemy tę wiadomość z zastrzeżeniem, odpowiedzialność za nią pozostawiając. *Gazecie Narodowej.*

P. Jan Pozonowski, poseł na Sejm krajowy z miasta Rzeszowa, jak donosi *Kurier Rzeszowski*, złożył mandat poselski. Uzupełniający wybór odbędzie się prawdopodobnie z końcem kwietnia, a najpóźniej w pierwszych dniach maja.

Prof. Jegerman został na skutek zarządzenia trybunału apelacyjnego we Lwowie, wypuszczony z więzienia śledczego.

Łos. Szajer. Z Rzeszowa donoszą pod d. 30 marca. Dziś o godzinie 5 po południu poseł Szajer wskutek uchwały Izby deputowanych uwolniony został z więzienia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek dnia 1 kwietnia 1897 o godzinie 7 wieczorem w sali ratuszowej.

Kto nam da odpowiedzi na pytanie, dlaczego p. Romańczuk, jakkolwiek urlop skończył mu się już 22 b. m., nie wrócił jeszcze do szkoły, do swych obowiązków, lecz, jak przedtem, za lepszych czasów, oddaje się i nadal pracy agitacyjnej i odbywa bezustannie wycieczki po Galicji? — Czy w tym celu otrzymał on może urlop specjalny?..

Stowarzyszenie dzierżawców. W sali obrad galicyjskiego Towarzystwa kredytowego odbyło się wczoraj popołudniu pierwsze zebranie galicyjskich dzierżawców ziemskich, na którem uchwalono zawiązać stowarzyszenie zawodowe. Inicjatywę do podobnego stowarzyszenia z charakterem wyłącznie chrześcijańskim, wykluczającym żydów, dali dzierżawcy przemyscy, którzy przez usta swego delegata p. Różną przedłożyli już nawet wypracowany przez siebie statut. Ponieważ z innym statutem wystąpił inicjator zjazdu p. Bogdanowicz, wybrano zatem komisję, złożoną z pp. Fromla, Kreuberga, Różną, Bogdanowicza i Korzennoego i polecono jej zbadać oba te elaboraty dla ostatecznego zredagowania statutu i posłania do naminiestwa.

Celem projektowanego stowarzyszenia, wedle objaśnień p. Bogdanowicza, byłoby uregulowanie stosunków pomiędzy dzierżawcami a właścicielami, udzielanie informacji w sprawie warunków danej dzierżawy, wyjednanie taniego kredytu i t. d. W zebraniu wzięło udział tylko 20 dzierżawców, wszystkich zaś chrześcijańskich dzierżawców w Galicji jest wedle statystycznego wykazu Wydziału krajowego 800. Protokółem młodej instytucji będzie w początkach Tow. gospodarskie.

Pawilon przy domu nieuleczalnych fundacji Bilińskich na Gródeckim stanie jeszcze w roku bieżącym. Zbuduje go — jak już w naszym piśmie kilkakrotnie podawaliśmy — gmina miasta Lwowa ku uczczeniu 50-letniej rocznicy panowania cesarza Franciszka Józefa.

Dom nieuleczalnych fundowany przez Bilińskich w tym stanie, jak się obecnie przedstawia jest niezupełny; pawilon który wybuduje gmina — dopełni całości i zaokrągli ją.

Wczoraj właśnie odbyło się w tej sprawie ostatnie posiedzenie komisji z Iona Rady miejskiej wybranej. Na tem posiedzeniu rozstrzygnięto przedłożone oferty na oddanie budowy rzeczonoego pawilonu. Z pomiędzy ofert, które wpłynęły, okazała się najniższą i najkorzystniejszą oferta p. Zygmunta Sułkowskiego, kanc. budowniczego. Opiewa ona na 50.500 zł w. a. Komisja uchwalała tedy przyjąć tę ofertę i oddać p. Sułkowskiemu budowę pawilonu.

Uchwała ta wymaga aprobaty Rady miejskiej — która jednak jest niewątpliwą. Z pełnej kwoty kosztu budowy tylko część t. j. 35.000 zł. zostanie wydana w roku bieżącym. Pawilon zostanie zbudowany wedle planów sporządzonych przez inżyniera miejską.

Kradzież i półow. Na szkodę Emilii Czamer, wdowy po zarządcy poczty i telegr., zanieszkalej przy ul. Koczanowskiej 1. 47, skradziono w nocy z 29 na 30 b. m. mnóstwo rzeczy, należących do garderoby damskiej i męskiej, futeł, bielizny i t. d. Złodzieje dostali się na strych, zapomocą drabiny, zabranej z sąsiedniego domu, stamtąd zaś do sieni i poczęli plądrować po pokojach. Szkodę wyrażoną wyniosła łącznie przeszło 300 zł. Agenci policyjni, Fischer, Rosenstreich, Finkelstein i Petekiewicz rozwinęli pościg za nieznanymi zresztą sprawcami i już wczoraj popołudniu udało się im pochwycić całą bandę, pederżaną o dokonanie tej śmiałej kradzieży. Uwzięci: Leon Baciński, E. Lachowicz, Jan i Bolesław Reichert i Jan Mrowka wypierają się wszelkiej winy, z uwagi jednak, że mieszkają oni naprzeciw domu, w którym popełniono kradzież, że w przylegającym do ich mieszkania ogrodzie, znalezione kilka sztuk garderoby, pochodzącej z dokonanej kradzieży, oraz, że jeden z nich już przedtem miał się, raz odezwąć, że w domu p. Czamer można dokonać „dobrego interesu“ — zachodzi silne podejrzenie, że oni właśnie są sprawcami kradzieży.

Fatalna szelczka. Otrzymujemy od jednego z peneruatorów lwowskich następującą żalobę: W niedzielę 28 b. m. mając zamiar odwiedzić mych krewnych, mieszkających przy ulicy Sapińskiego, udam się tamże ulicą cytaclną, kiedy to do celu było mi najbliżej. Tędy już nierz chodząc, jakże niepojemnie opawało mi się zidziwienie, gdy na ścieżce, łączącej chodniki cytaclni, ścieżce od lat udeptanej, którą ja sam już przechodziłem niezliczone razy, na tej oto ścieżce zostałem zaarrestowany przez żołnierza 30 pp., ponieważ wedle jego relacji, ta ścieżka ma być wyłączoną z użytku dla przechodniów cywilnych. Ale nie ma tam nawet żadnego napisu, któryby wskazywał przechodniom, że wstęp na ścieżkę wzbroniony a jeśli przejdzie się ścieżką na koniec takowej jest się aresztowanym, bo na koniec dopiero stoi żołnierz, który swoją drogą nie potrafi wytłumaczyć, czego od człowieka chcą i za co go aresztują. Zaprowadzono mnie do pełnego służbę onera, który uznawszy me grube przestępstwo, kazał mnie zamknąć do aresztu, zanim oddał mnie w ręce policyi, albowiem wezwał interwencji policyi, a ta, przysłała swój organ tj. policyanta, by asystował mi w drodze aż do czasu seignięcia ze mną protokołu w policyi. Jakims przepisem zostałem zasądzony przez p. komisarza na 2 zł. kary.

Aroniczka brukowa. Adołfowi Bogaczowi, szynkarzowi, zanieszkalemu przy ul. Zielonej 1. 77, skradziono z parterowego pomieszczenia trzy srebrne zegarki z łańcuszkami, oraz kilka sztuk garderoby. Ogólna szkoda wynosi około 90 zł. — Agent pol. Beziński przystąpił wczoraj na inspekcję policyjną Karola Marcza, notowanego złodzieja, walającego się po ul. Wulekiej. Na Marcza pdał podejrzenie, że on jest sprawcą kradzieży, dokonanej na szkodę Markusa Chaika w Ryuku. — Aleksandrowi Steckiemu, wł. realności, skradziono z ko-

mórki, z zamkniętego kufra: futro damskie, podbite popielicami, z koltierem tomakowym, oraz mnóstwo sztuk innej garderoby na sumę ogólną 100 zł. — Mojżesz Hackel oskarżył własnego syna Leiba, że zabrawszy mu zegarek złoty, wartości 200 zł. uciekł z nim prawdopodobnie w kierunku Budapesztu. Złoty po. stracie zegarka ojciec, domagał się seignia własnego syna.

Ruch kolei elektrycznej doznał onegdaj wieczorem półgodzinnej przerwy, spowodowanej przerwaniem się przewodów elektrycznych na dworcu głównym. Po godzinie 6, wieczorem usunięto przeszkodę i wozy rozpoczęły już kurs regularny.

Przenoszenie chorób zakaźnych za pośrednictwem pokarmów zdarza się dość często. Pomimo tylokratnych zarządzeń ze strony władz niesumieński — przemysłowcy niedokładają należytej uwagi i baczności na czystość w ich pracowniach, na czystość i zdrowie ich pomocników i stąd zdarzają się wypadki przenoszenia się chorób strasznych i zaraźliwych do ludzi dotąd zupełnie zdrowych, którzy też nadarmo łamią sobie potem głowę, „skąd tego rodzaju choroba u nich się wzięła. Ostatnimi czasy zdarzyły się znowu fakta zakażenia pokarmami i to jedną z najstraszniejszych chorób zakaźnych, na którą medycyna nadarmo szuka leków.

Z tego powodu magistrat przypomina ponownie istniejące w tej mierze przepisy co do utrzymania czystości i porządku, w pracowniach piekarskich, cukierniczych, piernikarskich, rzeźniczych, masarskich i w fabrykach tutek cygaretowych. Zarazem zakazuje zatrudniania w tychże pracowniach ludzi dotkniętych chorobą zakaźną, lub w których domu taka choroba panuje. Przyjęcie ponowne chorego do pracy może nastąpić jedynie na podstawie świadectwa lekarskiego stwierdzającego wyleczenie.

Wykroczenie przeciw tym przepisom karane będzie surowo. Nam się też zdaje, że tylko bezwzględna surowość, zamykanie lokalów zarobkowych i odebranie koncesyi może być tu skutecznym środkiem, aby niesumieńczych przemysłowców zmusić do większej baczności od której zaniedbania cierpią potem setki ludzi zupełnie niewinnie.

Ze szpitala do aresztów policyjnych oddawiono wczoraj Józefa Popka, Apolonę Popkę i Katarzynę Kos, pierwszego za stawianie oporu dozorcom i lekarzom, ostatnio zaś za to, że podarłszy prześcieradło w pasy i powiązawszy je razem z sobą, zapomocą nowo skombinowanego sznura usiłowały zbiedz ze szpitala. Zarząd szpitala zastrzegł sobie, ażeby, po należytem ukaraniu, policya wróciła chorych napowrót szpitalowi, a to celem dalszego leczenia. Na razie doznają choroby nadzwyczajnej przerwy w leczeniu.

Także agitacja ruska. Z ust najwiarygodniejszych podajemy, co następuje: Sługa Rusinka, będąca od lat czterech we Lwowie w poważanej rodzinie za małą, poszła do powiadki do katedry św. Jura. Wypytywana przez spowiednika o wszystkie szczegóły, gdzie służy, co robi, jak wypełnia obowiązki religijne, opowiedziała między innemi, że najczęściej chodzi na mszę do OO Jezuitów, gdzie się odbywają msze ruskie, bo to jej kościół najbliższy. Wyznanie to oburzyło spowiednika, uznał za grzech ciężki chodzenie do kościoła łacińskiego i wyznaczył za to penitencję osobną po kucie. Poczciwa Rusinka uczuła się tą karą pokrzywdzoną, a poskarżywszy się drugiej służce, również Rusince, wywołała tylko oburzenie tejże na niesprawiedliwość.

Oto fakt nagi, bez komentarza. Zwracamy naszą uwagę J. E. księcia Kardynała, pod którego bezpośrednią opieką katedra św. Jura stoi. Za pewne zechce wziąć pod uwagę, że podobna konfesyonalna agitacja przeciw obrządkowi łacińskiemu, nie jest właściwą, a jak w tym wypadku, dla samego obrządku ruskiego szkodliwą, bo wchodzi w samychże Rusinach goręć i oburzenie.

Nabożeństwo żalobne za spokój duszy pp. Edwarda Jelenka urządzone staraniem Kola Lierracko-artystycznego w Krakowie, odbyło się wczoraj o godz. 9 rano w kościele św. Wojciecha. Mszę św. żalobną celebrował administrator kościoła ks. dr. Franciszek Gabryl. Na nabożeństwo przybyło grono członków Kola, oraz pobożna publiczność.

Dopuszczenie kobiet do studiów uniwersyteckich. Min. G. a u t s c h wydał reskrypt, dopuszczający kobiety do filozoficznych studiów na uniwersytecie. Reskrypt domaga się od słuchaczek zwyczajnych austr. prawa obywatelskiego, ukończenia 18 rok życia i matury w gimnazjum austriackiem.

Jako nadzwyczajne słuchaczki mogą być kobiety przyjęte na wydział filozoficzny, jeżeli skończyły ze skutkiem przynajmniej seminarium nauczycielskie, albo taki zakład wychowawczy, który minister uzna za równoważny z seminarium. Nadzwyczajne słuchaczki muszą jednak zapisywać się przynajmniej na dziesięć prelekcji tygodniowo. Na poszczególne prelekcje mogą być kobiety dopuszczone wyjątkowo za pozwoleniem kolegium profesorów, a na wniosek dotyczącego docenta. Nowe rozporządzenie wejdzie w życie z 1 października br. Dalsze ustępy rozporządzenia mówią o przypuszczaniu zwyczajnych i nadzwyczajnych słuchaczek do egzaminów na nauczycielki dla wyższych szkół żeńskich, ewentualnie dla gimnazjów żeńskich.

Równocześnie z sprawą przypuszczania kobiet do studiów medycznych ma być rozstrąsaną kwestya reformy tychże studiów.

Z powodu uszkodzenia nasypu, na szlaku Kopyczyńce Trembowla, został ruch wszelkich pociągów wstrzymany.

Jubileusz nauczycielki. Dnia 18 b. m. obchodziła p. Józefa Winkler, kierowniczka sześcioklasowej szkoły w Gorlicach 25 rocznicę nauczycielstwa, spędzonego przy jednej i tej samej szkole. W dniu tym po odprawionem przez ks. Świątkowskiego nabożeństwie, została jubilatka wprowadzoną do jednej z klas, gustownie udekorowanej i wypełnionej doborową publicznością, oraz dziesiątą szkolną. Tu przemówił nasampród inspektor szkolny p. Jan Ciełka, następnie starosta p. Adam Gubatta odczytał i wręczył jubilatce pismo Rady szkolnej krajowej, w którym podniesione są zasługi jubilatki około rozwoju szkoły, oraz wykształcenia i umoralnienia dzieci. W imieniu nauczycielek szkoły żeńskiej p. Lucyja Camielowska, która wręczyła jubilatce od grona nauczycielek szkoły żeńskiej i od grona nauczycielek szkoły męskiej w Gorlicach bardzo piękny upominek pamiątkowy.

Następnie przemawiali: w imieniu duchowieństwa miejscowego ks. Świątkowski, w imieniu nauczycieli całego okręgu p. St. Dobrowolski, w imieniu rady miejskiej burmistrz miasta p.

Wojciech Biechowski, który również wręczył jubilatce pismem uznanie od reprezentacji miasta; imieniem rady szkolnej miejscowej przemawiał p. Józef Jankiewicz, a imieniem rady powiatowej marszałek powiatu p. Szczaniecki. Mowy te były przepłatanie stosownym do okoliczności śpiewem uczucie pod kierownictwem nauczyciela p. Stanisława Daneckiego. Do leż rozrzewniona jubilatka podziękowała serdecznie zebranym za owację i zaprosiła ich na skromną biesiadę.

W Jasle sekretarzem Rady powiatowej zamianowany został p. Barcik.

Epidemia ospy szerzy się w Brodach w zaskrajający sposób, a między wypadkami są śmiertelne wskutek czarnej ospy. Dziw się wypada, że szkół ludowych nie zamknięto dotąd.

Zmiana własności. Dobra Majdan górny w powiecie nadwórniańskim kupiło od p. Chodeckiego konsorcjum złożone z pp. dr. Kirchmayera, Gabrysiewicza i Dobiji za 200.000 zł.

Do szkoły kadetów obrony krajowej w Wiedniu może być przyjętych z początkiem roku szkolnego 1897/98 około 150 aspirantów na I rok, a także pewna liczba tychże w miarę wolnych miejsc na II i III rok. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w IV B. departamencie magistratu lwowskiego.

Ceny tytoniu. Od dni kilku uległy ceny najwięcej używanych tytoni znacznym zmianom. „Węgierski“ (Mittelfein Ungar) kosztuje obecnie 16 ct. zamiast 20. „Turcki“ (Mittelfein Türki-scher) kosztuje 50 zamiast 63. „Herzogowiński“ płaci się 66 zamiast 83, a wreszcie tak zwany „Seraglio“ po 1 zł. 15 ct., sprzedają już dziś po 92 ct.

Zmianę cen tytoniów nie zawiadujemy bynajmniej zmianie zawartości paczek to jest gatunku tytoniu, lecz poprostu uszczupleniu jego ilości, dotychczasowe paczki tytoniu tak zwane „wierć funtowe“ zawierały 125 gramów tytoniu, obecnie pakuje fabryka tylko po 100 gramów.

Zmiana ta cen tytoniu, jak twierdzą palacze, ma na celu powiększenie konsumpcji lepszych gatunków, palących bowiem klasę średnią, łatwiej jest przyzwyczaić się do wydawania na tę przyjemność drobniejszymi kwotami, nieprzenoszącami 1 zł.

Zamknięcie Burgteatru. Jak wiadomo po stanowił cesarz już od dłuższego czasu, aby przebudowano częściowo teatr Burgu, zmieniającą pianką, ale niepraktyczną i akustycznie wadliwą salę widów. Powołana komisja wygotowała już plan i złożyła go w kancelarii cesarskiej do najwyższego zatwierdzenia. Obecny kształt liry, który przedstawia salę widów, ustąpi nowej formie: podkowy. Plany i kosztorysy przebudowy, dokonane przez architekta Forstera, wykazują potrzebę 150.000 zł. W sobotę 10 kwietnia odbyć się ma ostatnie przedstawienie, poczem rozpoczyna się niezwłocznie prace około przebudowy, które potrwać do końca września b. r.

Nowa choroba umysłowa. Mało która z pięknych pań, przysiadając się w lustrze, spostrzegła, że obraz jej odbity, jest odwrotny. Prawe uszko znajduje się na zwierciadle z lewej strony, a lewe z prawej. Jeżeli książkę postawimy przed lustrem, czytać jej nie można, chyba, koby zdołał odczytywać od prawego ko łewemu i odwrócone litery i odwrócone wyrazy — Otóż są choroby nerwowej, którzy tak piszą i lekarze nazwali „pismem zwierciadlowem“ pismo, w którym wyrazy tak wyglądają: *map, nap, nieiz, yrbo*. Przed niedawnym czasem Dr. Doyen po raz pierwszy obserwował dziewczynkę, która to zbroczenie umysłowe okazywała w mowie. Nietylko więc istnieje „pismo zwierciadlowe“ lecz i rodzaj „mowy zwierciadlowej“.

Dziewczynka ta, mająca lat 12 miała, jak się zdawało, wrzód na mózgu, straciła pamięć wielu wyrazów i obawiano się groźnych następstw. Wykonano trepanację, wskutek której nastąpiło znakomite polepszenie, alazja jednak nie ustąpiła Co gorsza, dziecko mówiło dziwnym jakimś językiem, którego nikt zrozumieć nie mógł. Stąd niezcierpiwienie dziewczynki, gniew, powtarzanie coraz szybsze niezrozumiałych wyrazów. Doktor, dowiedziawszy się o tem, kazał jej pisać swe życzenie i wkrótce spostrzegł, że dziecko wypowiadała zdania o sensie jasnym, ale wyrazy były odwrócone. Zdania dochodziły do 15 wyrazów i nigdy dziecko nie onyliło się w układaniu odwrotnem zgłoszek. *Ko-ciot, tor-dok yen-Do czy-dre mie.* To zbroczenie trwało 5 do 6 tygodni, poczem wszystko wróciło do zwykłego porządku.

Zjawisko to jednak jest bardzo ciekawe i stanie się niezawodnie przedmiotem pilnych badań.

Specjalna misja dyplomatyczna perska notyfikowała cesarzowi d. 29 bm. wstąpienie na tron szach Musafier Eddina. Misję powołał do monarchy podkomorzy, podporucznik dragonów, hr. Emil Bawortowski. Przewodniczył misji poseł, hr. Mirza Riza Chan; wśród członków zaś misji znajdował się między innymi Sulman Chan, szwagier zamordowanego szacha Nasr-Eddina. Misja złożyła jeszcze tego samego dnia wizytę hr. Goltchowskemu.

Cudowne dziecko. Przed dwoma laty zajmowała się opinia w Berlinie prawdziwie cudownem dzieckiem. Jest to dwuletni synek rzemieślnika z Brunswiku, który czytał wprawnie druk lub pismo łacińskie i gotykiem literami, choć go czytać nie uczono. Kazał sobie być czytany i wyjaśniać szły, nazwiska ulic i przez porównanie sam nauczył się odczytywać wyrazy. Karol Stumpf, profesor uniwersytetu berlińskiego, postanowił zbadać wczesną inteligencję tego cudownego zjawiska i ogłosił wyniki swych badań.

Dziecko o ustroju normalnym, żywe i wesołe, bawi się jak inne małe kolejką żelazną i ołowianymi żołnierzami. Opierając się systematycznej nauce, poddawał się niechętnie metodycznym badaniom profesora. Do czytania wskazuje, mówi p. Stumpf, dziwną okazuje namiętność, szczególniejszy rzeczy historycznych i geograficznych. Umie na pamięć rok i miejsce urodzenia wszystkich cesarzy niemieckich począwszy od Karola Wielkiego, wielu generałów, poetów i filozofów; zna wszystkie stolice i rzeki nad którymi one leżą. Czytał „Kalendarz patriotyczny“, zna dokładnie wypadki wojny trzydziestoletniej. Zatrzymuje łatwo w pamięci po kilka liczb z dwunastu cyfr złożonych, ale dodawać najprostszych liczb nie umie. W historii sądzę rozwiązuje łatwo różne zagadnienia. Odczytał np. taki frazes: In d. gros. Schl. bei L. 18. X. 13. wurde Nap. besiegt, (w wielkiej bitwie pod Lipskiem Napoleon został zwyciężony) bez wahania i dodał jeszcze ten szczegół: W tej bitwie brali udział feldmarszałek Blücher i generał feldmarszałek Schwarzenberg. Jego pamięć nie opiera się na podstawie wzroku lub słuchu, z trudnością bowiem rozróżnia narysowane figury lub duże nuty, chyba, że odległość tych nut dość jest znaczna. Rzecz szczególna, że nuty oznaczają wagą. O nucie

bardzo niskiej mówi: „waży dwieście kilogram“, O bardzo wysokiej zaś powiada: „ta waży tylko unt“. Do terminologii naukowej okazuje niechęć. P. Stumpf nie mógł go skłonić do przeczytania chemicznego terminu: *Dimethylamidedifenilacetylhyllacetone*. No, i mybyśmy także pewien opór stawili.

Pojęcia socjalistów o sprawiedliwości. W procesie o usiłowane morderstwo p. Ressingier dyrektora hut w Carmont, zostali wezwani przed trybunał jako świadkowie, panowie socjaliści deputowani do parlamentu.

W odpowiedzi sąd otrzymał odpowiedź tych panów, którzy sprawdzają wynik śledztwa i oświadczają że zamachu, nie było: że trybunał naznacza im „rolę która im się nie podoba“, że ta rola, której nie objaśniają, „nie zgadza się z ich godnością, która jest jedyną ich troską“, na koniec, że cała ta sprawa jest wymyślona i wymierzona przez „cynicznych służalców dyrektora“, a dochodzenia sądowe „ohydne przesładowaniem“. Zakończył zaś swe oświadczenia, że stawiać się przed sądem, jako świadek, ani myśla.

Ciekawe będzie sądownictwo socjalistyczne.

Najstarszy człowiek w świecie. W Meksyku odbył się niedawno pogrzeb, prawdopodobnie najstarszego człowieka na świecie. Zwał się on Jezus Camprehe i liczył sobie tylko 154 lat życia. Urodził się w Hiszpanii 1742 roku i przybył do Meksyku gdy liczył 24 lat. Mieszkał ostatnimi czasy u swego pra-pra-pra wnuka. Pozostawił kopie metryki kościelnej z miejsczka Vallaloid, Hiszpanii, wykazujące że w r. 1742 urodził się i był ochrzczonym. Za życia opowiadał o wielu rzeczach, które się wydarzyły w ubiegłym stuleciu. Pewien ksiądz miejscowy, do którego kościoła Jezus Camprehe uczęszczał, liczący obecnie lat 84, opowiada że Camprehe był już starcem, gdy on był chłopcem.

Wesele na bieleklu. Dnia 16 marca do ratusza w Marsylii przybył „obywteł“ nazwiskiem Seole na bieleklu we fraku i białym krawacie. Obok niego w szerokich spodniach z białego atlasu pędziła na kole jego narzeczona. Towarzyszyli im również na kołach dwadzieścia osób zaproszonych na wesele.

Po ceremoniach stanu cywilnego młode małżeństwo odjechało już nie na osobnych kołach, lecz tandemem. Za nimi rodzice i goście w porządku przepisany udali się ku pociesze publiczności na ucztę weselną.

Czystość u Japończyków. A. v. Werstedt tak się wyraża w ogłoszonym niedawno sprawozdaniu z swej podróży po Japonii. Czystość jest jednym z najpierwszych czynników japońskiej cywilizacji. Najubohiższy obywatel kąpie się co dnia, często nawet po dwa razy na dzień. W Tokio jest przeszło 800 publicznych zakładów kąpielowych, z których 300.000 osób dziennie korzysta i to za cenę około 1 centa za kąpiel; dla dzieci jest jeszcze taniej. Prócz tego znajdują się jeszcze łazienki w każdym domu prywatnym.

W sali Kasya miejskiego odbędzie się dnia 3 kwietnia na cele dobroczynne wieczorek muzyczny-dramatyczny pod kierownictwem prof. M. Signio. Do współudziału proszeni są: panna Marya Waśniewska, pianistka, p. Os. Sack wokalne ensembła i kapela muzyki wojskowej. Odegrana zostanie przez członków kółka amatorskiego, znana komedia M. Gawarewicza „Bibiński“. W głównych rolach wystąpią, zaszczytnie znana ze sceny amatorskiej p. Baranowa i p. Stroka. Jako oryginalny numer programu wygłoszona będzie z towarzyszeniem orkiestry „Spartanka“ ballada G. Pogonowskiego — z muzyką M. Signio. Bilety nabyć można w kancelarii Kasya miejskiego i księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta. Wieczorek ten afiszami głosyony nie będzie.

Rada nadzorcza „Rodziny“ zbierze się we Lwowie w niedzielę 9 maja b. r. o godz. 10. rano. Porządek dzienny zostanie delegatom doręczony.

„Najudatniejsza“, a nie „najfatalniejsza“ była częścią pierwsza koncertu Noskowski, granego w sobotę w Domu narodnym. Pomyłka ta nie miała powstała prawdopodobnie wskutek mylnego odczytania wyrazu przez zecera.

Konkurs ogłaszają: Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela języka polskiego i filologii klasycznej w Stryju. Termin do 25 kwietnia.

Krajowa Dyrekcja skarbu na kilka posad woźnych przy władzach skarbowych.

Upadłości: Sąd obwodowy w Kolomyi otworzył konkurs do majątku Simchy Zimetza i Altera Sobla, kupeów nieprotokołowanych w Kolomyi. Zgłoszenia do 8 czerwca.

Mianowania i odznaczenia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego Stanisława Łazka asystentem sądowym.

† Władysław Popiel, właściciel dóbr, ojciec zamordowanego w Dawidowie Stanisława Popiela, zmarł 30 marca w Przemyślu, wskutek moralnego wstrząśnienia po przebytem uśmierdzeniu. Czesę pamięci zacnego obywatela i spójki jego popiołom.

Zmarli. W Tarnowie dr. Wilhelm Lerner, lekarz, zmarł w 61 r. życia. — W Wólkowach nad Dunajem, ks. Michał Sosnowski, br. kat. zakonny, w 79 roku życia, a w 1 kapałstwie, B. kat. człowiek cieszący się wśród obożenstwa wielką sympatią.

Nowy środek przeciw suchotom.

Do podanej wczoraj lakonicznej notatki nowym środkiem Kocha przeciw suchotom, dodajemy następujące szczegóły: *Deutsche Medicinische Wochenschrift* przynosi oświadczenie Kocha, iż udało mu się wytworzyć nowy preparat przeciwgruźliczy. Po długich latach prób sporządził on tuberkulinę o i tuberkulinę r, z których ostatnia stanowczo działa immunizująco. U tuberkulicznych świnek morskich, którym wstrzyknięto nową tuberkulinę, wystąpiły niewątpliwie zmiany regresywne, w organach, dotkniętych chorobą. U ludzi chorych na suchoty, środkiem tym, o ile proces chorobowy nie posunął się zbyt daleko, uzyskano znaczne polepszenie; u dotkniętych „wilkiem“ (gruźlica skóry) polepszenie stwierdzone zostało we wszystkich bez wyjątku wypadkach. Wedle utartych pojęć, w wielu wypadkach gruźlicy nastąpiło przy stosowaniu nowej tuberkuliny zupełne uzdrowienie.

Niemniej jednak dr. Koch uważa za rzecz przedczesną używać wyrazu „wyleczenie“, zanim nie upłytnie czasu dłuższego, w którym możliwa jeszcze byłaby recydywa.

Dodać także należy, iż ubocznych szkodliwych następstw działania nowej tuberkuliny nie spostrzeżono w żadnym wypadku.

Zadawanie środka jest proste: zastrzykuje się go pod skórę, z początku w dawkach bardzo małych, które jednak zwiększa się stopniowo.

Wyrobem nowej tuberkuliny i wprowadzeniem jej w handel, zajmie się znana fabryka „Hochster Farbwerken“, (gdzie wyrabiają także surowiec przeciwdzifteryczny).

Z powyższego komunikatu *D. M. Wochenschrift* można tylko tyle wnosić, że nowy środek Kocha jest w głównej przynajmniej części surowicą, a jego skuteczność teoretyczna opiera się na podstawach, stworzonych przez seroterapię.

Być może, iż genialnemu uczonemu udało się nakoniec pokonać trudności i rozwiązać jeden z najwazniejszych problemów medycyny. Z oświadczenia jego, streszczonego przez nas, wieje pewien sceptycyzm, pewne jeszcze niedowierzenie samemu sobie; gdyby był mniej optymistą przed laty, gdy poraż pierwszy pokusił się o chwałę pogromcy suchoty, byłby ostrzegł siebie i — śmiało powiedzieć można — ludzkość całą od bolesnego rozczarowania.

Formalny szal, jaki wówczas opanował wszystkich, tkwi zbyt żywo w pamięci, by obecnie powtórzyć się mógł równie bezkrytyczny entuzjazm. Ciepłowość i w tym wypadku jest jedyną rzeczą, którą zalecić można.

Wypada tylko wyrazić gorące życzenie, by nadzieje, które Koch przywiązuje do nowego swego środka, nie okazały się złudnemi. Wszakże obecnie, jak statystyka dowodzi, umiera w miastach każdy siódmy człowiek na suchoty. Żadna epidemia nie może się poszczepić tak obfitym żniwem, jak gruźlica. Kto więc podałby ludzkości sposób do pokonania tej straszliwej plagi, zasłużył sobie rzetelnie, by nazwisko jego zapisano w rzędzie tych, które świat cały ceni i uwielbieniem otacza.

Gal. Tow. gospodarskie.

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu odbył się dalszy ciąg obrad Rady ogólnej Tow. a rozpoczął je prof. dr. Tadeusz Pilat referatem, dotyczącym organu Tow. *Rolnik*. Sprawa ta wywołała krótką dyskusję — w której między innymi podniósł p. Bogdanowicz myśl umieszczenia na tem piśmie ogłoszeń wyłącznie firm polskich. Większość jednakże mówców sprzeciwiała się temu ze względów użytkowych — poczem uchwalono następujące wnioski komitetu w tej sprawie, a mianowicie: 1) aby *Rolnik* rozsyłany był bezpłatnie członkom; 2) aby z tego powodu na r. 1897 podwyższono część obowiązkową oddziałów i 3) aby na przyszłość postarano się o podwyższenie subwencji rządowej, wynoszącej obecnie 1500 zł.

Imieniem komisji rewizyjnej przedłożył br. Julian Brunicki zamknięcie rachunkowe za r. 1896 i postawił wniosek udzielenia komitetowi absolutumy, które uchwalono.

Syndyk dr. Skałkowski przedstawił budżet na rok 1897. Wydatki preliminowano w kwocie 10.585 zł., dochody w kwocie 7.753 zł., niedobór zaś, 2831 zł. uchwalono pokryć według stopy procentowej po 4 proc. od należności obowiązkowych wkładów członków. W miejsce pięciu członków wylosowanych, wybrano do komitetu pp. Lubomirskiego, Sznela, Władysława Sapiegha, Skałkowskiego i Brunickiego, do komisji rachunkowej zaś pp. Smałowskiego, Paygerta i Maryana Losia, zaś jako zastępcę p. Zdzisława Jungę.

Wkońcu, na wniosek Stanisława br. Dzieduszyckiego uchwalono, ażeby komitet, na wypadek, gdyby zamierzano przez rząd reformą ustawy o zabezpieczeniu robotników dotyczyć miała także robotników rolnych, domagał się zwolania ankiet, złożonej z rolników, którzyby swoją opinię wypowiedzieli.

Na tem wyczerpano porządek dzienny i o godz. 7 zamknięto obrady.

V Zjazd lekarzy powiatowych.

Zjazd lekarzy powiatowych odbył się we Lwowie w lokalu itady zdrowia pod przewodnictwem rady nam. p. dra Merunowicza.

Obrady rozpoczął przewodniczący omówieniem sprawy świadectw lekarskich. W rezultacie uchwalono, aby w celu uwolnienia lekarzy od często nieuzasadnionych, a nawet natarczywych żądań publiczności, o ile możliwości nie wywadać świadectw stronom do rąk, lecz wydawać je tylko na żądanie władzy, a zatem tylko w drodze urzędowej.

Dr. Wurst z Katusza podniósł potrzebę współudziału tow. Czerwonego Krzyża przy tłumieniu epidemii. Przewodniczący zawiadomił zebranych, iż obecnie wiadomości tow. Czerwonego Krzyża oddało namiestnictwu we Lwowie, pięć przenoszonych baraków wraz z kompletnem urządzeniem szpitalnem i wezwął obecnych, aby w tych raz

Dr. Milewski mówił o leczeniu dyftery surowicą antydifteryczną (prof. Beringa i Roux) i zawiadomił zgromadzenie, iż prof. Bujwid ofiarował dla użytku lekarzy urzędowych do 200 porcji tygodniowo takiej surowicy, jedy nie za zwrotem kosztów opakowania.

Dr. Jendl odczytał rzecz o stanowiących kule karzy powiatowych w powiecie.

Dr. Opieński omawiał potrzebę ścisłej nadzoru sanitarnego nad handlem używaną odzieżą, celem zapobieżenia rozszerzaniu się chorób zakaźnych.

Dr. Gawlikowski z Kamionki, mówił o niektórych postanowieniach ustawy zabezpieczenia robotników od wypadków.

W końcu omawiali Dr. Lachowicz i dr. Bożycki różne sprawy sanitarne, natury czysto urzędowej, jak n. p. sposób opracowania statystyk lekarskich i t. d.

Zjazd ten, w którym wzięło udział przeszło 60 lekarzy, zakończył się wspólnym skromnym obiadem w restauracji p. Stadtmüllera.

Przy tej sposobności postanowiono przysłać termin zebrania w lutym 1895.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertorium teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w środę popołudniu o godzinie 4-tej „Universum“, czyli fizyczne obrazy profesora Albusa. — Wczorzem o godzinie wpół do 8-mej po raz trzeci „Baby“, komedia w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy.

W czwartek popołudniu o godzinie 4-tej „Universum“, czyli fizyczne obrazy profesora Albusa. — Wczorzem o godzinie wpół do 8-mej po raz pierwszy w tym sezonie „Aida“, wielka opera w 5 aktach Verdiego. Pierwszy występ p. Maryi Pawlików-Nowakowskiej, — pierwszy występ Władysława Floryańskiego, — siódmy występ M. Heller, oraz Gabriela Górskiego i Juliana Jeromina.

W piątek popołudniu o godzinie 4-tej po raz trzeci i ostatni „Universum“, czyli fizyczne obrazy profesora Albusa. — Wczorzem o godzinie 7-mej po raz czwarty „Baby“, komedia w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego i Klemensa Junoszy.

W sobotę popołudniu o godzinie 4-tej przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Zemsta“, komedia w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry (syna). Pierwszy występ Władysława Wernera-Jaworskiego w roli Cześnika Raptusiewicza. — Wczorzem o godzinie 7-mej „Aida“, wielka opera w 5 aktach Verdiego. Występ pań M. P. Nowakowskiej, M. Heller i p. Wł. Floryańskiego.

Z opery. Wczoraj dawano zapieśniął, nieco „Traviatę“, przy niezbyt pełnym teatrze. Dowodem to, że opery starsze nie podobają się już dzisiaj publiczności i że pożąda ona muzyki nowszej „Traviatę“ daje się zazwyczaj tylko wówczas, gdy się ma jakąś znakomitą śpiewaczkę koloraturową, która ma tu pole do popisu. Przypada trzeba, że p. Korolewicz, aczkolwiek daleko jej jeszcze do doskonałości, stworzyła — jak na śpiewaczkę początkującą — wcale dobrą całość. Akt ostatni zwłaszcza, był bez zarzutu. Koloratura wymaga wprowadzić jeszcze wyrównania — stosunkowo jednak była bardzo poprawna. Doskonałymi Alfredem był p. Myszyński — dobrym zaś ojcem Germontem, p. Górski. Partye pomniejsze spoczywały w rękach pań Kasprowiczowej, Skalekiej, Jaroniejskiej i Kiezmara. P. Wolfsthal, za przesłonięciem odegrane solo skrzypcowe, zmuszono oklaskami do powtórzenia.

Wystawa obrazu „Branki polskie w jasyrze“ otwartą jest przy oświetleniu do godziny 8-mej wieczorem.

Dramaty i komedye Adama Belcikowskiego wyjdą w zbiorowym wydaniu w ciągu bieżącego roku.

FELIETON ZIEMIANSKI.

I.

W dziwnie trudnym położeniu postawiła mnie redakcja „Słowa“ zmuszając mnie prawie do pisania tych smutnych zapisków.

— Jest zjazd ziemian — przedkładał mi redaktor — jest posiedzenie towarzystwa gospodarczego, scierając się zdania, wygłaszają ludzie różne opinie... Jednym słowem jest ruch, życie... Napisz nam co o tem...

Otoż nieszczęście nie we wszystkim miał rację... Ruch był, ale życia mało, prawie nic. Owa tradycyjna fantazja szlachecka, dobry humor, i wiara w przyszłość znikła prawie zupełnie i każdy z ziemian, którzy przyjechali na walne zgromadzenie, miał przedewszystkiem zamiar, uczuwać po prostu potrzebę wygadania się, uzalenia się na ciężkie czasy.

Mimowolnie przychodziły mi na myśl, patrząc na te zafasowane twarze, słowa nieboszczyka Łaina: „Kartoffel sich nicht geboren, Heu futsch, alles futsch... Grosse theuer, Kaiserliche Exzellenz“. Dekracje się zmieniły, nauczyliśmy się lepiej może po memiecku, ale grunt został ten sam... Grosse theuer, Kaiserliche Exzellenz!

Czy tak źle jest doprawdy, ażeby aż głowy pochylać i ręce opuszczać? Sądzę, że nie. Warunki nasze ekonomiczne jeszcze są takie, że przy dobrym, racjonalnym gospodarstwie istnieć jeszcze możemy i to wcale niegorzej. Przypuszczam, że przedewszystkiem wagi natury politycznej są bezpośrednią i główną przyczyną chwilowego przegiębiennia.

Stoiły wobec zupełnego upadku wszelkiego wpływu politycznego szlacheckiego żywiołu na lud wiejski na Zachodzie naszego kraju, a i u nas na Wschodzie ostatnie wybory wykazały wielkie osłabienie tego wpływu.

Okończoności nie są w rzeczy samej trudne, ale też rożni zarowy nakazuje w trudnych okolicznościach zabrać się do dzieła energicznie i bronić się przed upadkiem. Nie moją rzeczą rozstrzygać do szczegółów przyczyn upadku politycznego szlachetów na Zachodzie, musieli oni być ważne i ciężkie, kiedy do tak ujemnego rezultatu doprowadziły, lecz czuję się zupełnie w prawie głosno twierdzić, że upadek wpływu politycznego nie jest jeszcze synonimem upadku ekonomicznego. Jednakże, ciężkie dążyć do zabezpieczenia się przed tym upadkiem, musimy pracować bardzo racjonalnie, bardzo dodatnio i bardzo rozważnie dążyć do wytkniętego wyraźnie celu.

Czy tak robimy? — stanowczo nie. Spoglądając, które zdobyłem podczas walnego zgromadzenia Towarzystwa gospo-

darczego są trochę dziwne i doprowadziły mnie do wniosków, z którymi pragnę się podzielić z czytelnikami „Słowa“.

Zastrzegam się jednak, że nie pragnę być tu zupełnie humorystą, sprawa jest za dużo poważna, żeby przy niej dowcipkować. Jednakowoż nieraz budziła się we mnie żyłka humorystyczna, słuchając przemówień niektórych członków. Zaledwie jedna trzecia część przemówień miała na celu konkretne sprawy i w rzeczy samej dążyła do posunięcia tychże naprzód, dwie trzecie zaś mówców zabierali głos, po to chyba, ażeby pisma codzienne zaznaczyły ich nazwiska w swych szpaltach... Taki „naładowany“ w domu ziemianin, który po to właśnie przyjechał do Lwowa, ażeby na walnym zgromadzeniu wygadać się i ulżyć sobie trochę, w żaden możliwy sposób nie da się odwieść od owego beczelowego zabierania czasu.

Możesz ma przedkładać po dziesięć razy, że już inni mówcy lepiej, gruntownie, dokładniej sprawę tę omówili, możesz mu tłu maczyć, że projekty jego są niewykonalne — nie nie pomoże, on swoje odgadnąć musi.

Jak nie nie nauczyliśmy się rachować z rzeczywistością, jak ani trochę nie uważamy na realne podstawy zamierzonego dzieła, jak wysoko łapamy po obłokach, najlepszym dowodem niebyleczny projekt pana dr. Kornela Pajgerta, zorganizowania olbrzymiej spółki handlowo rolniczej, mającej obejmować w swe ramy cały kraj, wszystkich producentów płodów rolniczych w celach eksportu wytworu tego przemysłu za granicę, a importu ztamtąd sztucznych nawozów i maszyn rolniczych. Mój Boże, czyż dr. Pajgert nie pamięta, że mieliśmy takie spółki już na mniejszą skalę i wspomnienie o nich smutno się odbija w naszych kieszeniach? Czyż doświadczenie nie ma służyć za naukę na przyszłość?

Niech dr. Pajgert znajdzie cały olbrzymi sztab ludzi fachowych i doświadczonych, uczciwych i rozważnych, potrzebnych koniecz nie do kierowania taką olbrzymią machiną, niech nauczy ziemian, że konieczna potrzeba zdeklarowane produkta oddawać w komis spółce, do której się należy, a nie sprzedawać okolicznym żydom, a wziętą od spółki zaliczkę zatrzymywać przez lat kilka u siebie; niech wleje w naszą słowiańską naturę punktualność i terminowość angielską lub francuską, a wierzę mu, że spółki powstaną same, bez wpływu Towarzystwa gospodarczego i będą kwitły — w innych warunkach muszą zmarznąć koniecznie, a łatwowiernych uczestników narazić na dotkliwą stratę.

Albo projekt p. Gołębskiego, żądający od komitetu rzeczy wprost niewykonalnej i wtóraczący się do sprawy tak wewnętrznej zarządu depot-ogierów, jak rozporządzającej, jakie rasy ogierów mają iść na stacye. Żądajmy wprost, ażeby rząd zabrał sobie ogierów mieszanego pochodzenia, w Radowcach wychowane, jako szkodliwe dla krajowej hodowli, — to jasne i zrozumiałe dla każdego, a czy nasze żądanie będzie uskutecznione za rok, czy za dwa, czy za pięć, to zawsze przy uparłym zadaniu, swego w każdym razie dopiemy. Nie wdajmy się jednak w drobniaki zarządu i pamiętajmy, że słowo *ridicule* jest najstraszniejszą przymiotką. Nie zapominajmy i o tem, że tylko papier jest ciemliwy, ale żywi słuchacze nie zawsze.

Żądania hr. Stanisława Dzieduszyckiego, wypowiedziane z olbrzymią werwą i dziwnie miłym darem słowa, chociaż bardzo racjonalne w zasadzie, nie doprowadzą także do konkretnych rezultatów.

Wśród tej powodzi żądań i wniosków postawionych, jak Niemcy mówią — *zum Fenster hinaus*, było kilka jednakże bardzo mądrych i wiodących do zrealizowania ich najkrótszą i najprostsza drogą.

Konieczne trochę przeważny „syndykat wołowy“ proponowany przez posła do Rady państwa dr. H. Wielowiejskiego, ma cechy interesu najzupełniej realnego i ręczę, że przyjdzie do skutku w najkrótszym czasie, a jeżeli znajdzie ludzi fachowych do kierownictwa, to odda ogromne usługi naszym producentom.

Do tak samo realnych i praktycznych wniosków zaliczyć wnioski w sprawie podniesienia hodowli koni roboczych i włościańskich, postawione przez pp. Krzysztofowicza i Cieleckiego.

Kończąc, zaznaczę jeden fakt niezmiernie ważny, że u nas w kraju polega wszystko nie na samej instytucji, ale na człowieku nią kierującym. I tak wszyscy śpiewamy na różne głosy hymny pochwalne dla Towarzystwa gospodarczego, że swym wpływem i swą pracą podniosło w olbrzymi sposób chów bydła w kraju. Nie zapominajmy jednak, że to nie jest zasługa, ani całego Towarzystwa ani nawet całego Komitetu, tylko właściwie zasługa kierownika sekcji chowu bydła, czcigodnego pana Brzykczynskiego. — On to pracował w poręczonym mu zakresie z całą świadomością celu, ze specjalną wiedzą i doświadczeniem, z gorącą wiarą w dobre rezultaty. On nie pogardzał wskazówkami innych doświadczonych wytrwałych i wykształconych hodowców i w krótkim stosunkowo czasie pokazał wszystkim, do jakich wyników metoda ta doprowadzić może.

Dlategoż nie nie myślimy na walnym zgromadzeniu o rezultatach pracy w sekcji specjalnej rolniczej? Dlategoż w sekcji podniesienia chowu koni błędzimy po manowcach? W sekcji tej świecą piękne, zasłużone w kraju nazwiska, są prawdziwie dobre chęci, ale nie ma fundamentu, nie ma specjalnej wiedzy i hodowlanego doświadczenia. Z pomiędzy członków tej sekcji niema ani jednego, który by był zawodowym hodowcą i cieszył się dobrymi rezultatami swej pracy. Ani historyczne nazwisko, ani dobre chęci tu nie wystarczą, konieczną jest — wiedza i doświadczenie. Ręczę, że gdyby wybrano p. Józefa Krzysztofowicza przewodniczącym tej sekcji i dało mu wolność działania, to do lat dziesięciu cieszylibyśmy się na tem polu takimi samymi rezultatami, jak w chowie bydła.

Jedynym też pocieszającym objawem jest to, że najwidoczniej dokuczyło już nam dzisiejsze położenie i pragniemy bądź co bądź wyjść z niego. Objawem tej dążeń jest wybór trzech członków, do mającej się zebrać ankiety w sprawach chowu koni, są nimi pp. Artur Zarembo-Cielecki, Józef Krzysztofowicz i Stanisław hr. Dzieduszycki, a wszyscy mają talent nie obijania rzeczy w bawelny i od-

wagę cywilną jasnego, bezwzględniego wypowiedzenia swego zdania. Ciekawa rzecz, czy też im się uda uzyskać, jakie pozytywne zdobycze na tem tak ważnym polu krajowej produkcji, traktowanej dotychczas przez rząd wprost po macoszemu.

Ziemiann.

Z sądowej sali.

Wiedeń, 29 marca.

(Kompozycja „Płaszniaka“ krzywo przysięgę).

Trybunałowi przewodniczy radca br. Benz; jako oskarżyciel państwowy funguje prokurator Kleebern; obronę prowadzi dr. Neuda.

Na skutek sprzeciwienia się obrońcy, trybunał odrzucił wnioski prokuratora, na zawieszenie rozprawy, gdyby ona miała być przeprowadzoną w nieobecności oskarżonego.

Odczytanie obszernego aktu oskarżenia, którego treść znana jest w ogólnych zarysach czytelnikom „Słowa“, zajęło przeszło godzinę czasu.

Dla zrozumienia sprawy, należy jeszcze raz zaznaczyć główne momenta oskarżenia. Rzecz idzie o to, że Zeller zagarnął cały, znaczny majątek swego wuja, Dominika Ritschella, zmarłego w roku 1887, na podstawie testamentu z sierpnia 1885 r., przyznającego żonie Ritschla tylko dożywocie. Gdy wdowa po s. p. Dominiku, Leopoldyna Ritschell, wystąpiła z pretensjami do części schedy, i oświadczyła, że nieboszczyk, już po sporządzeniu testamentu (nb. drugiego, pierwszy bowiem sporządzony w kwietniu r. 1885, a mianujący ją gen spadkobiercą, został zniesiony), a więc po sporządzeniu tego drugiego testamentu, bo w r. 18-6, oddał jej klucze do żelaznej kasy, z nadmienieniem, iż wszystkie tam pomieszczone papiery wartościowe do niej należą, złożył Zeller na rozprawie cywilnej d. 4. lipca 1892 przysięgę na okoliczność, że o ile mu wiadomo, jestto nieprawdą. Przysięgę ponowił w drugim, w tej samej materii, procesie wytoczonym mu przez wdowę po Dominiku Ritschell i tak sprawę tę wygrał. W sprawie wnieśliśmy się także notaryusz dr. K. Rott, na którego świadectwo powoływała się wdowa Ritschell, a któremu akt oskarżenia nie szczędził dosadnych zarzutów za nieprawidłowe postępowanie.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przez prokuratora, odczytał prezydent część protokołów z przesłuchania Zellera przed sądem śledczym. Zeller oświadcza, że przysięgał *bona fide*, nie miał bowiem żadnych podstaw do mniemania, iż opowieść pani Ritschell o darowiźnie uczynionej jej przez męża jest prawdziwą.

Poczem przystąpiono do przesłuchania pani Ritschell. Liczy ona lat 81; staje przed sądem w bardzo skromnym ubraniu, widocznie przygnębiona. Badana przez przewodniczącego zeznaje, że jej mąż okazywał zawsze wielką dla Zellera życzliwość. Ritschell dorobił się majątku dopiero jako żonaty, dzięki niezomdowanej pracy obojga małżonków. Pozyście ich było wzorowe. Mąż mawiał zawsze: co moje to i twoje.

Dnia 16 kwietnia 1885 sporządził testament, mianując żonę generalną spadkobierczynią, a Zellerowi przeznacząc jako legat 10.000 zł. Dla czego w pięć miesięcy później mąż sporządził drugi testament, świadek nie wie. Przypuszczam, że Zeller czynił nań nacisk i poprostu uwiódł go.

Następnie opowiada pani Ritschell szczegółowo historię darowizny uczynionej jej przez męża za życia. Po śmierci męża wyszła z kasy pa piersi wartościowe. Zrazu chciała je zdeponować u Zellera, nie przypuszczając nawet, by on był generalnym spadkobiercą. Ostatecznie złożyła 16.000 w papierach w ręce swego brata, dr. Friedingera. W kilka dni po śmierci Ritschla przysięgał Zeller, mówiąc: „Nieprawda, że lepiej, aby zamiast notaryusza Echlera przeprowadził formalności notaryusz Rott? Jakoż Rott przybył i odczytał ów drugi testament. Pani Ritschell usłyszawszy, że Zeller zostaje generalnym spadkobiercą, zawałła zrazu: „Na miły Bóg! To nie jest testament sporządzony przez nieboszczyka w mej obecności. To nie pojdzie tak gładko“. Na to Rott: „Tak. Ten testament sporządzony został u mnie, ale Zeller przy tem nie było“. Potem Rott wyjął z kasy 9.000 zł, jakie tam znajdowały się jeszcze, kazał pani Ritschell podpisać jakiś akt, który też ona podpisała, nie odczytawszy go — i poszedł.

Przew. Zachodzi podejrzenie, iż istniał trzeci jeszcze testament.

Świadek nie o tem nie wie. Otrzymał w kilka dni później list z słowami pociechy od brata, udała się pani Ritschell do Zellera. Zastala żonę jego, która bardzo kwapno ją przywitała i przyjaciela Zellera, dr. Nisselbergera, który odgrażał się, że Friedingera (brata pani Ritschell) wsadzić musi do kryminalu, jeśli w tę sprawę mieszać się będzie. Wdrożonemu w śledztwie twierdzeniu Nisselberger, jakoby zaprzęta przezeń, czy papiery wartościowe mąż jej darował, odpowiedział: nie, — stanowczo zaprzecza.

Obronca dr. Neuda, zwraca tutaj uwagę pani Ritschell na sprzeczności, jakie zachodzą w jej zeznaniach co do stanu majątkowego Ritschla w czasie, gdy z nią się żenił.

Po przerwie południowej odczytał przewodniczący między innymi list pani Ritschell do pewnej kuzynki, pisany w r. 1887. W liście tym opowiada pisząca, że mąż jej coraz bardziej opada na siłach i pielęgnowany musi być jak dziecko. Zdaniem obrońcy świadczy to, że Dominik Ritschell w czasie, gdy uczynił dar żonie, był już niepełnolety.

Odczytywano potem znaleziony po śmierci Ritschla w faterale jego okularów, kwiatek, z którego wynika, że kosztą sporządzenia drugiego testamentu (80 zł. 4 ct.) pokrył Zeller. Przypuszczenie więc, że Zeller był przy spisaniu tego kontraktu, okazało się uzasadnionem.

Świadek Helena Delmowicz opowiada, że jeszcze za życia Ritschla głośno mówiono, iż pani Zeller pochlebstwami „wytumania“ od niego majątek.

Następnie odczytano kilka listów, które pani Ritschell otrzymała od matki Zellera, a w którym pisząca z najwyższym oburzeniem i boleścią, wyraża się o postępkach syna w sprawie spadku po Ritschlu.

Poczem rozprawę do następnego dnia odroczone.

Wiedeń 29 marca.

(Wzajemna obraza honoru).

Wiceburmistrz dr. Karol Lueger wytoczył proces przez swego zastępcę prawnego, dr. Por-

zera przeciw radnemu miejskiemu, nauczycielowi szkół ludowych p. Tomanekowi o obrazę honoru, z powodu, że Tomanek w przemówieniu swem na posiedzeniu Rady miejskiej zarzucił mu „klamstwo“.

W ślad za tem wniósł ze swej strony Tomanek przeciw dr. Luegerowi skargę o obrazę honoru z powodu, że Lueger na owem posiedzeniu zaatakował go jako odcera rezerwowego i zarzucił mu „nieprawdę“.

Jako zastępca prawny Tomanek wniósł dr. Fochler równocześnie do sądu obwodowego Alsergrund prośbę, aby sąd wyjednał u prezydium Izby posłów wydanie dr. Luegera.

Rada państwa.

Listy wiedeńskie.

(Telegramy oryginalne „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 31 marca. Nowa Izba rozpoczęła swój żywot pięciogodzinną antipolską debatą, wywołaną co prawda przez Polaków. Starzec na krześle prezydenta popełnił oczywiście błędy. Popełniło większe błędy Koło i jego komisja parlamentarna, skoro na czas nie zorientowała się, jaki będzie wiał duch w nowej Izbie, a przewodcy konserwatywni i jurysci patentowani, bez różnicy barwy politycznej, pchnęli Koło na przemądrą drogę czystego legalizmu i formalistki. Nie pomogły nawoływania lewego skrzydła, apelujące po prostu do pospolitego rozsądku i serca, żeby rozpocząć nową sesję aktem tolerancji i laski i od razu oświadczyć się za uwolnieniem Szajera, uwięzionego w epoce przedwyborczej agitacji.

Pospolity zmysł psychologiczny musiał przewidzieć, że nowa Izba nie będzie się formalizowała, że wywodzi, choćby ją regulaminowo ściśle, kronjurystów, będzie miała za bajbardzo, a mając przed sobą pyszną sposobność dokuczenia Polakom, zołędzenia polskiej gospodarki, sponiewierania szlachetów, wyższość ją sumiennie.

To też delektowała się połowa Izby, gdy stojąwszy Danielak i socjalista Daszyński poniewierali kraj, zapowiadali Izbie wielkie gody, na które podadzą historię wyborów galicyjskich, krwawe trupy wyborców, siedmiu set, czy dziewięćset uwięzionych — oczywiście same ofiary szlacheckiego gwałtu, męczenników stanicyzowskiego panowania.

Więć to dopiero zapowiedź całego szeregu dni zapustnych, a radykalisci ruscy pod wodzą Okuniewskiego wnieśli siarczystą deklarację przeciw gwałtom wyborczym, zapowiadając rządowi walkę *à outrance*.

A przecież Koło polskie ostatecznie głosowało z całą Izbą za natychmiastowym uwolnieniem Szajera. Mogło sobie więc oszczędzić trzy czwarte przykrości, oświadczając to odrazu.

Formalistyczny wniosek prezydenta Izby, żeby regulaminowo ukonstytuowaniem się Izby i sprawdzeniem wyborów nie innego nie przedsiębrać, broniła w imiennem głosowaniu garstka Polaków razem z kilku konserwatystami: 27 przeciw 308 i ci Polacy mając niby formalną rację ściągali na siebie odium nietolerancji partyjnej i zawiści.

Że rząd Kołu polskiemu sytuacji nie ułatwił, to pewna.

Izba usłyszała po raz pierwszy prawdziwego socjalistę i tym był Polak. Odbijał od dyktantym Pernerstorfera, ciskając w Izbę płomienie zapowiedzi ludowej zemsty: ten wybraniec Krakowa, który zdaje się obecnie pierwsze skrzypce socjalistycznej muzyki w tej kompanii kosmopolitycznej, w której czeszy socjaliści zaproteutowali już przeciw narodowej i prawno politycznej deklaracji młodo czeskiej, plwając na przestarzałe prawa i pożyczkę dokumenta.

To też nie głos socjalisty, ale kompania ludowych posłów galicyjskich, co go popierała. Ludowcy znaku Bojki i stojąwszy czeszy i radykalni ruscy, co się znaleźli w jednym chorze — to są poważne objawy.

Usiłowania widoczne złączenia ludowców w jedną organizację poza Kołem i przeciw Kołu robią postępy codzienne. Grupa Bojki która może do Koła wstąpiła zazdrośnie patrzy na szanse Danielaków, którzy będą mogli swobodnie hulac po Kole i szlachecko-stanicyzowskim panowaniu, wolni od kajdan Koła.

Nie wolno jednak tracić nadziei, że się spostrzeżają, jakim są już przedmiotem pospolitej spekulacji internacjonalnych radykałów Izby; socjalistów, ludowców, antisemitów, którzy głaszczą broń śmiejąc się w kulak, że się namiętność chłopska i ambicja kilku niedouczonej agitatorów da tak doskonale spożytkować przeciw wszystkiemu, co polskie.

Wiedeń 31 marca. *Deutsches Volksblatt* donosi o zamierzonym połączeniu się partii chrześcijańsko-socjalnej z polskimi ludowcami, stojąłowszczykami i radykałami ruskimi, — w dalszym zaś ciągu zapowiada wnioski na głę, które ta partya przedłoży Izbie zamysła, a dotyczące zniesienia stempla dziennikarskiego, zniesienia zakazu kolportażu, wprowadzenia podwyższenia płac dla najniższych czterech klas robotniczych od 1 lipca r. bież. wreszcie skrócenia czasu pracy w zakładach przemysłowych.

Praga 31 marca. *Narodni Listy* donoszą, że rozporządzenie językowe mimo wszystkiego, zostanie w najbliższych dniach ogłoszone. Dziennik dodaje, iż wskutek tego rozporządzenia, naród czeski żadną miarą nie będzie zobowiązany względem rządu, albowiem brzmienie rozporządzenia nie będzie takim, jakie wnosili i do jakiego dążyli czescy deputowani.

Dziennik ten oświadcza dalej, iż nie jest zadowolony z treści mowy tronowej, a zwłaszcza zwraca się przeciw ustępowi, w którym podniesiono, iż przeszłość, stojąc w drodze wzajemnemu zbliżeniu się, powinna być usunięta w zakresie istniejącej konstytucji.

Zdaniem jego, będzie trudno pogodzić na tej drodze sprzeczne dążenia Słowian i Niemców, federalistów i centralistów. Pierwszym warunkiem w tym wypadku jest silna wola i wytrwałość kierującego męża stanu co do przeprowadzenia rewizji konstytucji, o ile ona narusza prawa narodów słowiańskich i prawa państwowe historycznych brzości.

Młodo czeski dziennik *Pozor* dowiaduje się, iż rozporządzenie językowe dla Czech i Morawy wydane zostanie w połowie kwietnia.

Praga 31 marca. Rokowania w sprawie rozporządzeń językowych wchodzą na dobre tory i bliskie są ukończenia.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Kraków 31 marca. Zawezwani rzeczo znawcy zagraniczni uznali wody gruntowe Bielan za dobre, dostateczne dla wodociągów krakowskich i zalecili, aby ztamtąd dostarczano wodociągami wody miastu.

Paryż 31 marca. Rada municypalna uchwaliła odmówić 20-milionowej subwencji na cele wystawy r. 1900. Uchwalała ta nie graża wcale wystawie, tylko pozbawi miasto korzyści, jakie miałyby przez zastrzeżony jej w razie subwencyonowania udział w czystych zyskach i przez wzięcie w posiadanie dwóch nowych pałaców, które wzniesione zostaną dla wystawy na polach elizejskich.

Madryt 31 marca. Oficjalnie donoszą z Portorico: Odrębna jakaś banda powstańców, wyładowawszy na wyspę, została wzięta w niewolę. Wszystkie stronnictwa przyklaskują polityce rządu.

Belgrad 31 marca. Król Karol rumuński zamysła w ciągu lata rewizytować króla Aleksandra serbskiego. Król rumuński zabawi prawdopodobnie dwa dni w stolicy Serbii.

Belgrad 31 marca. Rząd przedłożył Turcji ostrą notę w sprawie niepokojów na pograniczu.

Sofia 31 marca. Minister wojny uda się do Sylistry na inspekcję tamtejszej forte y.

Skodar (Skutari) 31 marca. Przywódcy szczepliwo albańskich urządzili zebranie, w którym wzięli udział chrześcijanie i Turcy z całego wijeletu. Uchwalono tam zgodne pozycje chrześcijan z Turkami, a przywódcy wzięli na się odpowiedzialność za wykonanie tej uchwały.

Zatarg grecko-turecki.

Berlin 31 marca. *Post* donosi: że w Londynie co do blokady portów greckich postanowiono warunki, których inne mocarstwa w żaden sposób przyjąć nie mogą.

Londyn 31 marca. W Izbie niższej oświadczył Curzon, że znajdujący się na wodach kreteńskich admirałowie domagają się prędkiego zamianowania generalnego gubernatora Anglia na to się godzi.

Malta 31 marca. Oddział 600 żołnierzy angielskich otrzymał rozkaz przygotowania się do natychmiastowego odjazdu na Kretę.

Larissa 31 marca. Następca tronu objął komendę wojsk nad granicą i wystosował do nich rozkaz.

Kanea 31 marca. Grecy napadli wczoraj na fort Izzedin.

Międzynarodowe okręty pancerne bombardowały Kretęńczyków, celem dopomożenia Turkom.

Kanea 31 marca. Pancernik włoski bombardował wczoraj pozycje powstańców, ostrzeliwujących port Izzedin. Walka była nadzwyczaj gwałtowna.

Kanea 31 marca. Powstańcy po uporczywej walce wypędzili Turków z pozycji Spinalonga, zabrali amunicję, oraz jeden okręt turecki.

Ateny 31 marca. Koła rządowe zapewniają, iż na blokadę Pireusu Grecya odpowie wypowiedzeniem wojny Turcji, gdyż zaniechanie tego wywołałoby w Grecji rewolucję i mogłoby króla stracić z tronu.

Ateny 31 marca. Rząd postanowił resztę wojska skierować ku granicy.

Następca tronu rozpoczął inspekcję wojsk pogranicznych. Minister wojny przybędzie również do Larissy. Wybuch wojny nastąpi lada chwila.

Konstantynopol 31 marca. Nad granicą zgromadzono już 50.000 wojska z 300 armatami.

Konstantynopol 31 marca. Składka na dotkniętych nęzią mahometan na Krecie, zarządzona z polecenia sułtana przez specjalną komisję pod przewodnictwem ministra oświaty przyniosła dotąd 379.822 piastrow (około 32.000 zł.).

Konstantynopol 31 marca. Muzułmanie w Heraklionie zaniechali domagać się imigracji Turków na Kretę, by luki wśród nich przez rewolucję rządzone zapelnili się.

Pułkownik Vassos donosi, że w nocy d. 29 marca odstawiono do jego obozu 130 jeńców.

Telegram giełdowy: Wiedeń 31 marca.

Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:

TYGODNIK przemysłowy i naftowy.

Ugoda węgierska a przemysł naftowy.

Wiadomo, że oba rządy, austriacki i węgierski zgodziły się już na podniesienie cła od nafty surowej z 2 zł. na 3½ zł. złotem od centnara metrycznego. Obecnie fabrykanci węgierscy robią usiłowania, ażeby przeszkodzić takiemu podniesieniu cła. Należy najprzód przedstawić genezę obecnych stosunków:

Przed kilkunastu laty, kiedy coroczne deficyty nawiedzały skarb węgierski i skarb austriacki, postanowiono podnieść jako źródło dochodu cła i podatki spżywcze. Mianowicie chodziło o cło od nafty i kawy, a podatki spżywcze od cukru, wódki i nafty. Na tem polegała sanacja finansów obu państw monarchii i z przeprowadzeniem odnosnych ustaw w zupełności też osiągnięta została. Cło od nafty dystylowanej zostało wymierzone na 10 zł. złotem od centnara. Podatek spżywczy od nafty produkowanej wewnątrz kraju miał być ustanowiony na 7 zł. i tylko wielkim usiłowaniam naftarzy polskich udało się go zmniejszyć na 6½ zł. od centnara. Produkcja wewnątrzna była bardzo mała, bo istniała tylko w Galicyi na niewielką skalę, a oprócz tego było kilka małych rafinerii w Siedmiogrodzie, i dwie rafinerie w Wiedniu, które przerabiała przeważnie surowiec rumuński. Większa część nafty przychodziła wprost z zagranicy.

Sytuacja zmieniła się jednak w r. 1883 z powstaniem wielkiej rafinerii węgierskiej we Fiumie.

Rafineria ta zżęcznie skorzystała z pełnej sprzecznosci interesów skarbów węgierskiego i skarbu austriackiego. Cło bowiem od nafty zagranicznej dzieliło się pomiędzy Węgry i Austrię w stosunku do kwoty, t. j. 31:40, na Węgry, a 69:40 na Austrię. Podatek zaś spżywczy z nafty, wyprodukowanej na własnem terytorium, każda połowa monarchii zabierała całkowicie. Dla obu państw monarchii razem była to strata 3 zł. od centnara, bo zamiast 12 zł. od centnara, dostawało się podatku spżywczego i cła od surowca razem tylko 9 zł., ale dla skarbu węgierskiego był to zysk. Kłopotownie stało się to olbrzymim zyskiem dla rafinatora w chwili, w której, zamiast rzeczywistego surowca naftowego, zaczął sprowadzać tak zwany „Kunst-öl“ kaukaski, czyli falsyfikat, tj. destylat z barwionym siarą tak, ażeby urzędnik cłowy to mógł przepuścić przez granicę jako surowiec. Nastąpiło teraz współzawodnictwo Austrii z Węgrami o podatek spżywczy. Patrząc przez palce na to oczywiste oszustwo, w celu powiększenia podatku spżywczego na swoim terytorium i wzbogacenia skarbu jednej połowy monarchii kosztem skarbu drugiej połowy.

Przez 10 lat, przez które obecny regulamin obowiązywał, monarchia straciła przeszło 30 milionów zł. na tym procederze, bo o tyle więcej była za zapłatą nafta niezabrudzona odrobina smoły dodanej, ażeby ją przemycić przez granicę.

I to tę praktykę ohydą rafinatorów węgierskich mają czoło nazywać przemysłem krajowym, którym się należy opiekować!

Zresztą sytuacja się zmieniła w dziesięciu latach pod każdym względem:

1) Na przyszłość każdy skarb będzie pobierał podatek spżywczy nie od nafty wyprodukowanej, ale od nafty, skosumowanej na własnem terytorium. Skarb jednej połowy monarchii nie będzie mógł więc korzystać kosztem skarbu drugiej połowy.

2) Produkcja surowca naftowego w Galicyi tak się powiększyła, że już wystarcza na całe zapotrzebowanie monarchii i jeszcze dostarcza towaru na eksport do Niemiec.

3) Główna rafineria węgierska przerabiała falsyfikat już się tak urządziła, ażeby większą część fabrykacji przemiesić z Fiume do Oderbergu, inne mają zapewniony surowiec po umiarkowanym cła w Rumunii, a rafinerie pętszkie lub nad Dunajem położone równie dobrze mogą sprowadzać surowiec galicyjski, jak falsyfikat kaukaski.

Przed 10 laty rząd proponował zrazu cło od surowca, pod które się później falsyfikat podszty, w wysokości 1 zł. 10 ct. złotem. Usiłowanom Rządu polskiego udało się po nieistnieniu walce politycznej, w której mały rząd nie upadł, podnieść to cło na 2 ct. złotem, czyli 2/40 ct. od centnara. Można powiedzieć, że to podniesienie cła, wraz z nadzwyczajnymi ulgami tarylowymi dla produktów naftowych, które przeprowadzone zostały, uratowało przemysł naftowy galicyjski.

Obecnie jednak sytuacja na nowo jest groźna. Sam fakt nadprodukcji obniżył ceny surowca do tego stopnia, że zwyczajne kopalnie zupełnie się przestały rentować.

A światowa konjunktura naftowa nie potwierdza tych nadziei, którą można było mieć przed dwoma laty, że ceny światowe tak się podniosą, że samo ich podniesienie wystarczy do zapewnienia żywotności przemysłu galicyjskiego. Przed dwoma laty zdawało się, że kopalnie amerykańskie są wyczerpane. Przez długi czas konsumpcja tygodniowa znacznie przeważała produkcję. W związku z przypadkowem uszkodzeniem koleji kaukaskich, które chwilowo utrudniło dowóz nafty kaukaskiej, ceny naftowe w Niemczech z 4/80 marek za 50 kg. podskoczyły były nagle na 14 marek, a chociaż potem spadły, to się dłużej trzymały po nad 6 marek. Dziś koleje kaukaskie w porządku, a buduje się rurociągi do tańszego przewozu nafty i każdej chwili może na nowo nastąpić obniżenie cen przewozu nafty z Baku do Batumi nad morzem Czarnym z 19 kop. na 9 kop. za pud, jak to już było przed paru laty. W Ameryce produkacja kopalni pensylwanijskich podniosła się olbrzymio, a oprócz tego udało się zużytkować na fabrykację oleju świetlanego, tam surowiec z Ohio dawniej tylko używany do palenia. Przytem powstaje groźna konkurencja rumuńska, gdzie potężne towarzystwo akcyjne „Steaua romana“ już wybudowało doki w porcie Constanza w celu konkurencji z naftą kaukaską. Jeżeli będzie można konkurować z Kaukazem na morzu Czarnym, to tem bardziej falsyfikat rumuński będzie mógł konku-

rować z falsyfikatem kaukaskim w Austrii, bo Rumunia przecież bliżej położona od Kaukazu. Podniesienie więc cła na 3½ zł. 50 ct. nieodwrotnie jest dla uratowania naszego przemysłu od niechybnej klęski, i przemysł naftowy tylko żąda tej ochrony, którą w swojej mierze posiada każda inna gałąź przemysłu austriackiego i węgierskiego, a to odnowienie której chyba ten fakt nie wystarczy, że przemysł naftowy jest położonym w Galicyi, i jest jedynym wielkim przemysłem tego kraju.

Dostawy dla armii, a Izby handlowe.

Naszym Izobom handlowym i przemysłowym można uczynić słuszny zarzut, że nie dość gorliwie zajmują się sprawami przemysłu krajowego. Na żądanie ministerstwa dają swą opinię, sporządzają przepisane wykazy, udzielają stronom przesłane im wiadomości o rozpisanych dostawach publicznych itd. — lecz żeby z własnej inicjatywy zwrócić czasem uwagę na tę i ową sprawę przemysłu krajowego i poparły ją skutecznie — to wypadek bardzo rzadki.

W tej chwili podnieśliśmy tylko jedną sprawę, tj. dostawy dla armii. Dzięki usiłowaniu osób prywatnych i zabiegom posłów galicyjskich w Radzie państwa, zdołał kraj w pewnej, bardzo małej części, przynajmniej dostawę obuwia i innych wyrobów ze skóry dla drobnych przemysłowców naszego kraju uzyskać. Krajowe Izby handlowe i przemysłowe nie lub tylko bardzo mało do tego się przychyliły. A przecież i w tej sprawie niesłychanie wiele jest jeszcze do uczynienia, w czem inicjatywa Izby handlowych, jako organów zaufania rządu, jest wskazana i niezbędna — że wspomnę np. rezolucję, uchwaloną na ostatniej sesji sejmowej na wniosek posła Szczepanowskiego, ażeby rząd wojskowy większą, niż dotąd, a przynajmniej połowę zapotrzebowanego dla armii obuwia dawał drobnym przemysłowcom do wykonania. Poparcie takiej rezolucji, jeśli nie wniosek samostoiny, z własnej inicjatywy, powinien w takiej sprawie wyjść przedewszystkiem od krajowych Izb handlowych — a nie wątpimy, że byłby jeszcze lepiej, niż rezolucja sejmowa, w sferach zarządu wojskowego przyjęta.

W ostatnich czasach, o ile wiemy, zajęła się nieco gorliwiej Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie sprawami dostaw dla armii — a w tej chwili byłby specjalny i wielce ważny powód, ażeby wszystkie Izby handlowe u ministerstwa wojny w tegorocznej dostawie obuwia dla armii interweniowały.

Rzecz przedstawia się w krótkich słowach, jak następuje. Dostawy obuwia dla armii oddawane są drobnym przemysłowcom na podstawie ogłoszeń ofertowych, w których stała cena za każdy gatunek obuwia jest podana. Oferujący nie podaje przeto ceny od siebie, lecz ubiega się tylko o pewną ilość par do wykonania, i w warunkach zastosowania się do wymagań wyrobu i użycia przepisanych materiałów, przyjmuje z góry cenę przez zarząd armii ustanowioną. Cena ta zatem musi być bardzo troskliwie podług bieżących cen skóry i innych materiałów, oraz wysokości robocizny kalkulowaną, ażeby nie naraziła dostawcy na stratę, lecz zapewniła mu słuszny zarobek.

Otóż ceny objęte zeszlrocznem ogłoszeniem ofertowem były wyższe od cen tegorocznych, które na tych samych gatunkach obuwia o 2-3% obniżono. Ustalono je w październiku r. z. i oparto oczywiście na analizie cen skóry z tego i poprzednich miesięcy. Nim jednak zebrano wniesione oferty i oddano drobnym przemysłowcom dostawy — co dopiero w połowie lutego b. r. nastąpiło — podniosła się znacznie cena głównych materiałów. Zwyżkę tę przypisać należy niepokojom wybuchłym na Krecie i nagłemu zapotrzebowaniu skóry dla użytku wojskowego, wskutek mobilizacji wojsk w Grecyi, Turcyi itd. Niepokoje te trwają i nikt nie zdoła przewidzieć, co się z nich wytoni; uzasadniona jest przeto stała tendencja zwyżkowa w cenach skóry. Jak ona wygląda, wskazemy na cenach szarych juchotów, tj. artykułu, decydującego w wyrobie obuwia dla wojska. W roku ubiegłym, właśnie w sezonie wyrobu, płacono za klg. szarego juchtu 1 zł. 80 ct., obecnie zaś płać co najmniej 1/85 - 2/20.

Drobni przemysłowcy zapotrzebują się właśnie teraz w potrzebny materiał, natrafiają więc na sytuację najgorszą, a jeśli się zważy, że po mniejszych miastach biorą skórę z trzećci i czwartej ręki, to trzeba przypuścić, że jest niewątpliwie wielu takich, którzy powyżej 2 zł. 20 ct. za klg. juchtu szarego płać. Jeżeli tedy porównamy średnie ceny juchtu z roku przeszłego i bieżącego, to zobaczymy, że cena tegoroczna jest niemal o 19% wyższą. Dodajmyż tę różnicę do niższej ceny obuwia gotowego, a ujrzymy, że drobny przemysłowiec, zwłaszcza galicyjski, wyrabiając obuwie dla wojska w tych samych, jeśli nie gorzych warunkach utrzymania, otrzymuje za nie należność o 21-20%, niższą, to znaczy, że traci znaczną, jeśli nie przeważną część, i tak dość skąpo obliczonego zarobku.

Okoliczność błędną, t. j. zbyt niskiego obliczenia - ceny materiałów przy kalkulacji cen ogłoszenia ofertowego, zwróciła już na siebie uwagę wiedeńskiej Izby handlowej. Na posiedzeniu tejże z d. 10 b. m. toczyła się w tej sprawie obszerna dyskusja, a wynikiem jej było wybranie specjalnej ankiety, która prawdopodobnie sprowadzi Izbę do poczynienia kroków, ażeby ceny, wyznaczone w tym roku na obuwie wojskowe, zostały wskutek niespodziewanego podrożenia materiałów, ex post polepszone. Dowiadujemy się, że Węgry stawiają podobne żądanie do ministerstwa wojny z nadzieją uzyskania słusznej konifikacji. Otóż na tych podstawach pozwalamy sobie zaapelować do naszych Izb handlowych i do ich posłów w Radzie państwa, ażeby i oni zastanowili się nad poruszoną tu sprawą i w interesie drobnych szewców w Galicyi, którzy w miernym swym zarobku przy wyrobie obuwia wojskowego są zagrożeni, dążyli do uzyskania dodatkowego polepszenia cen przez zarząd wojskowy na rok bieżący za obuwie dla armii ustanowionych.

Ankieta w sprawie kasy chorych.

Chyba w tem dwóch zdaniach nie ma, że tak ustawy o kasie chorych jak o ubezpieczeniach od wypadków, doskonale nie są i reformy konieczne wymagają. Wątpimy jednak, czy obecnie do Wiednia zwołana ankieta, da należyty wyraz zmianom pożądanym w ustawodawstwie o kasie chorych. Pracodawcy prawie nie są w niej reprezentowani.

Jeszcze przed rozpoczęciem obrad, wniósł centralny związek przemysłowców austriackich, reprezentujący 23 przemysłowych stowarzyszeń, przedstawienie do ministerstwa spraw wewnętrznych. W przedstawieniu tem domagał się związku odroczenia obrad ankiety i słusznego uwzględnienia 23 przemysłowych stowarzyszeń reprezentujących przeszło 2.000 członków, którzy w ankiecie na 90 rzeczoznawców zaledwie 5 mają reprezentantów.

Tęgo przedstawienia ministerstwo nie uwzględniło. Obrady ankiety rozpoczęły się prawie w nieobecności pracodawców. Dowodzą one, że budzeniem nieufności między pracodawcą a robotnikiem nie spełni się zadania ankiety, która przedmiotowy materiał dla pracodawcy dostarczyć powinna.

Nie uwzględniono w ankiecie również liczących zawodów, wymagających umysłowego wykształcenia. Już dawno urzędnicy prywatni, aktorzy, koncypienci adwokacy i notaryalni, domagają się zmian w ustawie o kasie chorych. Dotąd ustawa ta wkłada na nich tylko obowiązki. W zamian, nietylko, że z jej dobrodziejstw nie korzystają, chociaż prawda, że w większej części z powodu nieuczciwego wstydu — ale co więcej, nawet swych reprezentantów do zarządu wprowadzić nie mogą. Kasy chorych dostały się w zarząd ludzi, którzy wypaczają ich zadanie i nakreślają do własnych celów, z kasami chorych nie wspólnego nie mających.

Zdaje się, że najlepszym środkiem usunięcia niezażadożenia i przeszkodzenia, by tylko pewne sfery agitatorów kasy chorych wyzyskiwały, byłoby kasy chorych zawodowe, połączone w związek przymusowy wzajemnej assekuracji możliwych strata.

Ustawa takim zawodowym kasom się nie sprzeciwia. Powstanie ich utrudnia tylko władza administracyjna z ujmą żywotnych interesów licznej pracującej inteligencji.

Łukę w ustawie stanowi tylko wspomniany przymusowy związek, któryby zorganizować należało.

Plantacje tytoniowe w Galicyi.

Pod przewodnictwem dra Mikołaja Krzysztowicza, jako prezesa, zebrali się wczoraj wieczorem w sali Tow. kredytowego ziemskiego członkowie towarz. uprawy tytoniu na doroczne Walne zgromadzenie. Dr. Krzysztowicz przedstawił wyniki działalności towarz. w roku ubiegłym.

Produkcja liści tytoniowych była w tym okresie znaczącą, aniżeli w zeszłych latach, mianowicie odstawiono rządowi 51.000 centnarów metr. zebranych w około 500 gminach 13 powiatów galicyjskich. Terenów uprawy nie rozszerzono, ponieważ rząd objął przytem, ażeby po dawnemu co najwyżej 3.000 morgów pod tyton był użytych, mimo iż na konsumpcję kraju trzeba było do 10.000 morgów pol tytoniowych.

W zeszłym roku urządził tow. w Horodence i Jagielnicy kursa dla nauczycieli ludowych z udziałem 31 słuchaczy, którym udzielono stypendya po 54 zł. Przedsięwzięcia podroz informacyjna za granicę, przekonała, że jakości naturalna naszego tytoniu nie jest bynajmniej gorszą od tytoniu holenderskiego i niemieckiego, brak nam tylko wzorowej pielęgnacji i przyrzędów. — Inna podroz informacyjna do Węgier, miała na celu zebranie materiału do ankiety w sprawach tytoniowych, którą rząd zamierza zwołać.

Uprawa liści tytoniowych pozostaje przeważnie w rękach włościańskich, a o rentowności jej świadczy fakt, iż dobry morg daje niekiedy do 270 zł. brutto. Preliminarz towarzystwa na rok 1897 obejmuje 6721 zł. w dochodach, a 6570 zł. w rozchodach, nadwyżka wynosi 151 zł. W dochodach miesi się subwencja rządowa w kwocie 2500 zł. i krajowa w kwocie 3000 zł. Rozchody mieszczą w sobie płace dwóch instruktorów i czterech dozorców. Skład komitetu na rok 1897 pozostał ten sam: prezes dr. Mikołaj Krzysztowicz, wiceprezes Stefan Moysa, sekretarz Jan Wiewłowski.

Nowa taryfa Mc Kinleya.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych nie zawiódł powszechnego oczekiwania i zaraz po objęciu rządów wystąpił z reformą taryf cłowej, której się po nim, jako zdecydowanemu protekcjonistcie, spodziewano. Taryfa cłowa została już przedłożona kongresowi i za kilka tygodni wejdzie w życie. Wogóle jest ona wyższą od taryfy z roku 1891, imieniem tego pana ochrzczonoj, i ma na celu zupełne zamknięcie europejskim wyrobom pola zbytu w Stanach Zjednoczonych. Zdaje się, że Europa milczeniem na tę prowokację nie odpowie. Wiemy przecież, że Ameryka nie tylko jest konsumentem wyrobów europejskich. Przecież szuka ona zbytu dla swoich płodów rolniczych — a nawet niektórych przemysłowych, przeważnie w Europie. Kto więcej straci, jeżeli Europa odda pięknam za nadobne i zamknie swe porty przed importem Stanów Zjednoczonych? Chyba nad tem mniarodajne czynniki w Stanach Zjedn. się zastanowią, nim prowokacyjną ustawę cłową uchwalą.

Drobizgi.

Denaturacja spirytusu. Dr. Napoleon Milicer wypowiedział na zebraniu właścicieli gorzelni w Towarzystwie dla popierania handlu i przemysłu w Warszawie interesującą rzecz o denaturacji spirytusu.

Jak wiadomo, denaturacja jest to taka zmiana spirytusu, która usuwać go stanowczo powinna z użycia jako trunku, a nie przekształcać wcale do użycia go do oświetlania, ogrzewania i do innych celów fabrycznych. Wobec wprowadzenia monopolu w Rosyi, de-

naturacja jest jednym z poważnych środków pomocniczych dla spożytkowania nadmiaru produkcji ponad potrzeby monopolu, jeżeli spirytus denaturowany, będzie uwolniony od akcyzy, jak to się dzieje w innych krajach. Żeby jednak to stać się mogło, potrzeba jeszcze, aby denaturacja nie służyła do nadużycia i żeby się łatwo kontrolować dała. Prof. Milicer, przedstawiając te cele i zadania denaturacji, podał także i środki: alkohol metylowy, pirydyne, terpentynę, naftę i inne węglowodory, wykazał jednak ich słabe strony, i zaznaczył, że niektóre ciała, otrzymywane z olejków lotnych, w fuzlach się znajdujących, obiecują być najlepszymi z dotychczas znanych środków denaturacji.

Założenie eksportowej i kolonialnej Akademii agituje się obecnie w Wiedniu. Z grona wybitniejszych przemysłowców, kupców i fachowców utworzył się dla tej myśli komitet organizacyjny, który wzmacnia się teraz delegatami ważniejszych ekonomicznych korporacji. Mają jeszcze być powołani reprezentanci krajów, ażeby łącznie przystąpić do rzeczowego i finansowego zorganizowania pomienionej instytucji.

Akademia eksportowa i kolonialna ma być zakładem naukowym, przeznaczonym dla zawodowego kształcenia dojrzalszej młodzieży, w kierunku eksportu płodów i wytworów przemysłowych Austrii i szerszego wprowadzania ich w światowy handel. Przygotowaniem naukowem kandydata, mogącego być przyjętym do Akademii, jest ukończona szkoła średnia lub handlowa. Pierwszy, w ogólnych zakresach naszkicowany, projekt rzeczowej instytucji, został już ubiegłej jesieni przez radę rządową dr. Zapfa wypracowany i ministrowi handlu br. Głanzowi przedłożony. W razie przyjęcia do skutku i należytego zorganizowania Akademii, mogłaby ona także naszym przemysłowi i handlowi niemałe oddać usługi.

Wzrost przemysłu naftowego. Nowoje Wrenia zwraca uwagę na wzrost przemysłu naftowego w Austrii. W ciągu ostatnich lat siedmiu produkcja ropy w Galicyi zwyższyła się o 180%, a świetne rezultaty, jakie dały niektóre towarzystwa akcyjne, np. Schodnica, które wypłaciło zaraz w pierwszym roku 55 guldenów na akcyję, zachęciły kapitały cudzoziemskie do lokowania ich w przedsiębiorstwach naftowych. Rezultaty tej produkcji dały się już odczuć w ten sposób, że austriacki rynek został zupełnie prawie zamknięty dla nafty rosyjskiej. Obecnie grozi jeszcze przemysłowi rosyjskiemu utrata rynku niemieckiego. W Niemczech postanowiono bowiem skorzystać z austriackiego surowca i ugruntować u siebie dystrykację nafty na wielką skalę. W tym celu wydelegowano fachową osobistość do Lwowa, projektowane jest zniżenie cła na wywożoną do Niemiec ropę i t. d. Wobec tego Now. Wren. nawołuje przemysłowców rosyjskich do baczności.

Przemysł naftowy w Rumunii. Konsul austriacki w Plojeshti donosi: W ubiegłym roku wzmożła się bardzo produkcja nafty w trzech okręgach rumuńskich: Prahova, Buceu i Dambovica. Wielkie kapitały włożono w zakupy terenów i w urządzenie. Bogate źródła zupełnie prawidłowo bywają wyzyskiwane, co też i wyniki są znakomite. Zróżel w powyższych okręgach jest bardzo wiele — i bardzo je łatwo odkryć. Z 500 studni wydobywają ropę ręcznie — z 20 maszynami. Średnia głębokość dobiega 120 m. Dzienna produkcja wynosi 16-25 wagonów po 10 tysięcy kg. Cena 300-420 lei za wagon loco dworzec (lei = 40 centom). Na krajową potrzebę przerabiają destylarnie w Bukareszcie, Plojeshti, Campinie itd. około 700 wagonów — reszta idzie do Węgier, Orsovy, Konstantynopola i Bukowiny.

Źródła eksploatują w większej części trzy towarzystwa: Stena romana, z siedzibą w Bukareszcie z rumuńskich, węgierskich i niemieckich kapitalistów; angielskie towarzystwo The European Petroleum Company w Londynie i holenderskie Olandesa w Amsterdamie. Dwa ostatnie mają zastępstwa w Bukareszcie. Wedle zdania znawców przemysłu naftowego w Rumunii wzmógłby się znacznie, gdyby wszyscy właściciele kopalń za wzorem galicyjskich, złączyli się w syndykat.

Jednak już i teraz przemysł naftowy w Rumunii należy do bardzo rentownych, gdyż wytwory poboczne, jak: benzyna, parafina, ligroina, wazelina, łatwy zbył mają.

Towarzystwa akcyjne w Szwajcaryi dowodzą, że i tam centralizacja kapitału i przemysłu wielkie postępy zrobiła. Z końcem roku 1895 było zarejestrowanych 4342 towarzystw akcyjnych, (w roku 1894: 4062 a w r. 1893: 1817) a 44364 firm pojedynczych (43434 w roku 1894, a 31740 w r. 1893). W ciągu dwunastu lat od 1883-1895 liczba towarzystw akcyjnych potrojiła się, podczas gdy firmy pojedyncze zaledwie o połowę wzrosły.

Następujące zestawienie uwidacznia wzrost towarzystw akcyjnych. Założono:

z kapitałem od 100000 franków	ponad 100000 franków	Razem
1886	138	24
1887	258	132
1888	347	23
1889	269	42
1890	230	33
1891	290	34
1892	349	36
1893	283	49
1894	257	38
1895	275	54

Kapitał w tych towarzystwach umieszczony dochodzi do trzech miliardów franków. Najsilniejszymi towarzystwami są kolejowe i ubezpieczeń — za nimi idą z przemysłu metalowego i maszynowego, dalej gazowe, handlowe, tkackie itd.

Największa w świecie fabryka koniaku. W winnicach w St. Pinel w Kalifornii, znajduje się, według „Scient. Amer.“, destylarnia kolosalnych rozmiarów. Dziennie przepędzają tam 15.000 gallonów (67.500 litr.) wina na Brandy-Cognac. Koniak ten tylko w części idzie wprost do konsumpcji; większą jego część służy do wsmacniania stokich win kalifornijskich, które stają się wskutek dodatku alkoholu trwałymi.

Rolnicze gorzelnie spółkowe w Czechach. Posel na Sejm czeski, Kozmin, posta-

wił w ubiegłej kadencji sejmowej wniosek, względem ułatwień w zakładaniu gorzelni spółkowych (przewidzianych w ustawie z 1888 r. § 7, al. 3), a to celem: przyjąć w pomoc rolnikom, zwłaszcza południowych Czech, którzy znajdują się w opłakanych warunkach. Wniosek Kozmina i tow. żąda, aby, celem umożliwienia powstawania rolniczych gorzelni spółkowych, wezwąć rząd 1) do udzielania na długą amortyzację bezprocentowych zaliczek, dochodzących do 100%, obrotowego kapitału spółki; 2) do zarezerwowania odpowiedniej części kontyngentu dla tych gorzelni przy następnym rozdziale kontyngentu t. j. w 1895 roku.

Wniosek powyższy odesłano do komisji gospodarstwa krajowego celem jego przestudyowania.

Moratorium handlowe w Atenach. Lutowe sprawozdanie austro-węgierskiego konsula w Atenach, zawiera aktualny obraz tamtejszych stosunków handlowych. Widoki w wyplatach, jakie pojawiły się zaraz z początkiem wybuchu zatargu turecko-greckiego przybrały ogólny charakter. Już z końcem lutego nawet solidne firmy zaniewiały wyplat. Jakby sygnal dało do tego zawieszenie judykatury cywilnej na czas nieograniczony i pogłoska, jakoby już zarządzono kilkumiesięczne moratorium dla wszystkich pretensyj cywilnych. Owoż takie zarządzanie dotąd nie zostało wprowadzone wydane, ale nie jest rzeczą wykluczoną, iż może się ono pojawić, tem bardziej, że wobec zawieszenia sądów cywilnych, moratorium już istnieje. Skutkiem ogólnego niepokoju liczne firmy, silne do niedawna, zagrożone są upadkiem. Tylko w dziale spożywczym i kolonialnym panuje wielkie ożywienie, a to skutkiem obawy o blokadę portów greckich, które skutkiem tego wszystkie muszą być zaprowiantowane. Oczywiście, dla zagranicy nakazuje prosta przeczność zredukować stosunki z rynkiem ateńskim do minimum.

Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 31 Marca 1897.

	Wiedeń	Poszt	Tryest-Fiume	Drohobycz	Hanburg	Brema	New-York
	w zł. za 100 kg netto, 20% tarażu, grosz bezka Cena ropy podana bez beczki						
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White	19.05	19.05	18.25	18.00	6.76	7.00	4.31
Zapalna	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukaska	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	1.34
Ropa galicyjska	—	—	—	3.25	—	—	—
Olej smarowy rosyjski 0.907	25.00	25.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.905	23.00	23.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900	21.00	21.00	—	—	—	—	—
Olej wrzecionowy	17.00	17.00	—	—	—	—	—
Olej trylowy	14.00	14.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy innej proveniencji	2-5	—	—	—	—	—	—

Lwów, z Izby handlowej 31 Marca 1897.

1. Akceje za sztukę. (bez kuponu bieżącego).	placa	ładaja
Kolei gal. Kar. Lwów, po 200 złr. m. k.	216	219
Kolei lwowsko-czerwikskiej po 200 złr.	235	239
Banku hip. gal. po 200 złr. w. a. l. emisja	394	404
Banku kredy. gal. po 200 złr. w. a.	210	—
Akceje Garbarni, Rzeszów po 200 złr.	190	202
Akceje fabr. Lipińskiego po 300 kr.	250	260
2. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Banku hipotecznego 5 pr. w. a. wylosowane z 10 pr. premią	110 20	110 90
Banku hip. 4 i pół pr. los w 50 lat.	100	100 70
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor.	96 70	97 40
Banku kraj. 4 i pół pr. w. a. los w 51 l.	100 50	101 20
„ „ 4 pr. w. a. los w 57 l.	97 50	98 20
Tow. kred. gal. ziem. 4 pr. w. a. l. emis.	97 80	98 50
„ „ 4 pr. los w 41 i pół l.	97 00	98 50
„ „ 4 pr. w. a. los, 56 l.	97 40	98 10
3. Obligacje za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Galicyjsk. fundusz prop. 4 pr. w. a.	97 70	98 40
Bukow. fundusz prop. 5 pr. w. a.	103	—
Komun. Banku kraj. 5 pr. l. emisji	102	102 70
„ „ 4 i pół pr. III. em.	100	100 70
Pożyczki kraj. 6 pr. w. a. z r. 1873	103	—
„ „ 4 i pół pr. w. a. z r. 1883	—	—
„ „ 4 pr. w. a. z r. 1891	—	—
„ „ 4 pr. koron. z r. 1893	97 40	98 10
„ „ 4 i pół pr. m. Lwowa.	97 10	97 80
Losy miasta Krakowa	25	27
„ Stanisławowa	41	—
4. Monety.		
Dukat cesarski.	5 62	5 72
Napoleondur.	9 50	9 60
Pół imperial.	9 55	—
Rubel rosyjski srebrny	130	125
„ „ papierowy	126 30	127 30
100 marek niemieckich	55 40	55 90

2 Salvatore Farina
Pan „Ja”.
Powieść
z oryginału włoskiego przełożył I. W. O.
(Ciąg dalszy.)

Gdy patrząc na woskową twarz nieboszczki na katefalku, zdawało mi się to nie-możliwym. Ale siła woli odniosła tryumf nad słabością. Czując zadość życzeniu Faustyna, nie ugiąłem się, przetrwałem ból i żyzę.
Życie moje uległo zmianie. Od lat piętna-
stu jestem formalnie mnichem.
Serafina była dla mnie, jako wdowca, dokuczliwym ciężarem. Zdecydowałem się przeto oddać ją do pensjonatu. W Bergamo przyjęto ją w jednym z instytucji wychowawczych za pół ceny. Dziewczę aż zanosilo się od płaczu, gdy jej oznajmiłem moją de-
cyzję.
— Przypomnij sobie matkę — rzekłem oburzony. Ona nigdy nie płakała. Z usmie-
chem przeszła przez życie. Tego i ty musisz się nauczyć.
Moje słowa podziałały, jak oliwa na ogień.

Ból Serafiny wzmożył się jeszcze bardziej; uspokoiła się trochę dopiero wówczas, gdy jej święte przyrzekłem iż zaraz po powrocie do Mediolanu list do niej napiszę.
W cztery tygodnie później znalazłem na stole list o czterech kartkach, z których każda gruntownie od łez przemokła.
Ten list spóźnił się o całe trzy dni, gdyż na adresie mylnie wypisano „Panu Abate, profesorowi Marco Antonio”. Dał mi on dużo do myślenia. Zauważyłem zaraz, nadzwyczajną rozrzućność frazesów i wyrazów zabarwionych romantyzmem.
Dotąd nie znalazłem lżejszej dziewczyny, niż moja córka. Gdy żyła mi dobrej nocy, nie ważyła się pocałować mnie w rękę bez specjalnego z mojej strony na to pozwolenia. Okazywała wobec mej osoby respekt, który mnie samego wprowadzał w kłopot. Z niedo-
cierzonych przyczyn traktowała mnie raczej jak profesora niestęchanie trudnej nauki, niż jak ojca. I to dziewczę, doszedłszy lat dwu-
nastu, obsypała mnie nagłe istnym gradem najwyszukanszych frazesów!
Pisała zresztą prawie to samo, co tyle razy słyszałem od jej matki: „Jesteś dobry, twoje serce jest szlachetne”.
Zaniepokoiło mnie to. W odpowiedzi po-
radziłem jej, by ostrożną była w doborze le-
ktury. Pamiętam, że napisałem między inne-
mi: „Pisać trzeba prosto, jasno. Niech prze-
mawia przedewszystkiem serce, potem dopiero fantazja. Szczerść, to jeden z pierwszych obowiązków. Strzeż się słów pięknie brzmiących, zazwyczaj bowiem osłaniają próżnię. Dopóki nie nabędziesz potrzebnego doświad-
czenia, unikaj niezwykłych zwrotów, aby nie wydawało się, że puszczasz w obieg fałszywą monetę”.
Serafina nie dała mi długo czekać na od-
powiedź. Oświadczyła, że doskonale pojmuje znaczenie moich uwag. Zarazem dziękowała za cenne wskazówki, które, jak wyraziła się, w jej sercu „głęboko zapuściły korzenie i bu-
jne zakwitły”. Jej list zaczynał się wyrazi-
mi: „Mój niezrównany, jedyny, uwielbienia godny ojciec!”
Pisanie listów stało się u mej córki z cza-
sem manią. Widocznie nauki, jakich jej nie szczędziłem, w las szły. Należało energicznie pohamować istotną powódź bazgraniny — choćby dlatego, że ciągłe wydatki na marki wychodziły poza granice skromnego jej bu-
dżetu. Odąd byłem coraz oszczędniejszy w od-
powiedziach. Postanowiłem przytem skorzy-
stać z pierwszych zaraz feryj wielkanocnych, aby dziewczynę przemówić do rozumu.
Nie bez wahania przyrzekałem Serafinie, że te feryje spędzi w domu. Później, rozwa-
żywszy sprawę dokładniej, nie mogłem wobec siebie zataić wielu przeszkód. Sama nie znaj-
dzie w domu wygodę, a mnie kłopotu sprawi.

Trudno jednak było pisać jej o tem. Roman-
tycznej jej fantazji przedstawiłbym się zaraz, jako niełitościwy ojciec, gwałcący prawa na-
tury. Na jedno tylko liczyłem: jakkolwiek Se-
rafina była prawie dzieckiem, zrozumie prze-
cie, że swym pobytom w domu ojcowskim na-
raził mnie na różne niedogodności. A przy-
tem, aby ją zabrać, musiałbym przedsięwziąć
tak uciążliwą podróż.
Tymczasem Serafina zawiadła me na-
dzieje.
Jej dziecięcy egoizm zażądał ni mniej, ni więcej, jeno, abym wszystko inne zawie-
siał na kolku; abym kufr spakował i czem prę-
dziej pojechał po nią do Bergamo. Ha, mru-
gła mi nie przebieżesz. Musiałem dać za wy-
grana.
Ujrzawszy mnie znowu po długim nie-
widzeniu, z okrzykiem głośnym rzuciła mi się
na szyję, zupełnie tak, jak to zapowiedziała
w ostatnim liście. Potem jednak uspokoiła się
zdumiewająco prędko.
W drodze i w domu tłumaczyła mi nie-
ustannie, że jest najrozsądniejszą dziewczyną
pod słońcem...
Co prawda, boję się i dziś jeszcze, że
biedne dziecko śmiertelnie nudziło się pod-
czas owych feryj wielkanocnych. Nie umiałem
bawić jej, a w mojej bibliotece, przepelnionej
metafizyką, etyką, filozofią, beletrystyką nie
było ani na lekarstwo. Miałem wprawdzie

Danteo, Guiccardiniego, Machiawela, czyż to
jednak lektura dla podlotków? Co najwyżej mo-
żna jej było dać chybą „Naręczonych” Man-
zoniego. Jakoż przyznać muszę, że moja có-
reczka chwyciła się ich z bohaterką rozygna-
cją, jak tonący deski. Płekoć jednak weszła
gruba Marya Anna, rzuciła Serafinę Manzo-
niego w ką, na stół, krzesło, ba, pod krze-
sło i uszczęśliwiona biegła do starej baby, by
pomódz jej przy sprzątaniu. Dobry znak! —
miałem sobie w duchu.
Moje ojcowskie serce radowało się szcze-
rze. Chciałem dać córce do poznania, że dobrze
czyni, wcześniej zaprawiając się w gospodar-
stwie.
— Brawo! Brawissimo! — zawołałem
raz w stosownej chwili.
Widząc, że to uznanie oblało jej twarz-
czkę szkarłatnym rumieńcem, powtórzyłem już
nieco umiarkowanie:
— Brawissimo!
Poczem zapytałem:
— Czy u was, w pensjonacie, dziewczęta
ćwiczą się w zajęciach domowych?
— Tak — odparła. — Już rano w sy-
pialni krzątały się, przyczem każda dokładała
usilnych starań, by jak najładniej zaścielić
swe łóżko.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jan Dziewoński we Lwowie
Halicka 1. 6.

WODA LWOWSKA
odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem.
WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania
sukien i chustek.
Flakon 80 centów i 1 zł. 50 ct.

Herbat rosyjskich
w cenie od zł. 1.20, 1.40, 2.50 i
3.50 za funt — poleca się zaży-
wać.
Władysława Adamowicza
w Brodach,
na pograniczu rosyjskiem.

Za 2 zł.
przerabia najmocniej zbite ma-
terace wiosenne (3 poduszki).
Drelichy na pokrycia od 60 ct.
metr. Stare koldry przyjmuje się
do pokrycia i przerabiania.
Józef Schuster
Lwów, ul. Kopernika 1. 5.
Najodpowiedniejszą porą na od-
świeżenie pościeli jest wiosna.

Miód á la Malaga
kuracyjny
duża szampanowska fl. po 1 zł.
Prababka stara żytnia wódka,
duża flaszka po 1 zł.
KONIAK TOKAJSKI
bardzo dobry duża flaszka po zł. 1.50
poleca handel
Bodnara
we Lwowie, ul. Akademicka 1. 22.

Do sprzedania w Jarosławiu
większa kamienica, dobrze się
rentująca. Dochód roczny brutto
2.218 złr., potrzebna gotówka:
15.000 do 16.000. Wiadomość
w Redakcyi Tygodnika Jarosław-
skiego.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
Herbaty chińskie
po zł. 3, 2.40, 3.20, 4, 4.40 i 5 za 1 funt.
Wysokich herbaciano
po zł. 1.50 i 1.70 za funt = 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
Poleca handel
St. Markiewicz
we Lwowie, Rynek 42.

Na sprzedaż
duże realności i grunta
na Żółkiewskim.
Bliszej wiadomości udzieli kan-
celaryja adwokatów D-rów A. i Z.
Lisiewiczów, Lwów, ulica Ko-
sciuszki 16.

PRINCESKI
przepyszne pieczywka do herbaty
wyrabiane codziennie świeże na spo-
sób zagraniczny w gazowym aparacie.
poleca H. Treter, fabryka pa-
rowa czekolady i cukrów, przy
ul. Kopernika 1. 3. Pół kilograma
Princesków 1 zł. Pół kilogr. najwy-
borniejszych cukrów deserowych 1 zł.
20 ct. Czekoladę i kakao zawsze
najświeższe.

WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach.
Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków. Mydełka, perfumy, szcztotki,
grzebienie. Ołbrzymi wybór najgustowniejszych zaczątych robótek. Towary z pierwszo-
rzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11.
KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowym wypowiedzeniem i
3 1/2% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowym wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4 1/2% Asygnaty kasowe z 90-dnio-
wym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja
1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890
Dyrekcya.

Artur Kościcki
„SYRJUSZ”
skład tylko najlepszych towarów
Lwów, ul. Zamarstynowska 1. 11.
Filia: ul. 3. Maja 1. 2.
poleca

Kawy najprzedniejsze od 90 ct.
do 1 zł. 15 ct. za 1/2 kg.
Herbaty chińskie, rosyjskie,
anamskie i indyjskie
od 38 ct. do 1 zł. 50 ct. za 1/2 kg.
Okruchy najlepsze 1/2 kg.
40, 45 i 50 ct.
Kakao holenderskie Korffa z
Amsterdamu 1/2 kg.
30 ct., 1/2 kg. 60 ct., 1/4 kg. 1 zł.
10 ct., 1/2 kg. 1 zł. 90 ct.
Czekolady Kohlera, Suchar-
da i Menier 1/2
kg. 35 ct. do 75 ct.
Wanilie w lasceczkach po 10
i 20 ct.
Koniak kuracyjny, butelka
1 zł. 80 ct., 3 i 5 zł.
Wina lecznicze, Malaga, Sher-
ry, Lacrima Christi, bu-
telka 1 zł. 80 ct. do 2 zł. 50 ct.
Rum prawdziwy z Jamajki, bu-
telka 1/2 litr. 1 zł. 50
ct., 2 i 3 zł.
Likier ziołowy á la Char-
treuse, butelka 1/2 litr.
1 zł. 50 ct.
Herbatniki 1 kg. 1 zł.
30 ct., do 2
zł. 20 ct.
Herbata tak zwana Brodzka
pół kilo 1 zł. 50 ct.

FABRYKA KAPELUSZY I CYLINDRÓW
pod firmą
Antoni Kafka przedtem A. Koźłowski
Lwów, Rynek 29 przechodnia kamienica Andriejko
od strony kościoła OO. Jezuitów ul. Teatralna 12.
Poleca na sezon wiosenny i letni KAPELUSZE
i CYLINDRY własnego wyrobu w fasonach naj-
dniejszych po najtańszych cenach. Kapelusze i cylindry
ze słynnej fabryki P. C. Habiga c. k. Nadwornego dostawcy w Wiedniu i łokowe
wszelkich najnowszych kolorach po 5 zł. Z fabryki Wilhelma Piessa w Wiedniu
w najmodniejszych fasonach cylindry po zł. 8, zaś kapelusze miękkie od 4 zł.
i wyżej. Kapelusze nierozkładalne tak zwane „loden” z fabryki J. Plochlera
w Grazu. Chapeau-Claque atłasowe najmodniejsze po zł. 5, 6 i 8. — Wielki wy-
bór czapek dla cyklistów i do podróży. — Najnowsze cenniki ilustrowane na ża-
danie gratis i franco.

ALOJZY HÜBNER, LWÓW
poleca
CEMENT, GIPS,
OLIWY do MASZYN,
Oliwę do palenia,
Pasy do maszyn skórzane i gumowe,
Gurty do maszyn zwykłe i napuszczane,
Rzemyki do szycia pasów,
SRUBY I NITY do PASÓW,
Wiaderka do ognia lakierowane i skla-
dane,
Węże kompinne zwykłe i gumowane,
Węże gumowe,
WĘŻE SPIRALNE,
Holendry mosiężne,
Płyty gumowe,
PŁYTY ASBESTOWE,
Sznurowy gumowy i asbestowy,
Pakunki łojowe i federweisowe,
K te gumowe do wentylów,
Szkła do kotłów,
Piersienie gumowe,
GLAZURA do CHŁODNIKÓW,
Baryszówki,
Szkłanki próbné do browarów,
Linwy konopne,
Linwy druciane cynkowe,
Rury ołowiane, Rury cynowe,
Plomby i drut ołowiany,
Latarnie gospodarskie na oliwę i naftę,
KNOTY,
Oliwiarki do maszyn blaszane i szklane,
Przyrząd kauczkowy dla bydła,
PRZYRZĄD
do pompowania powietrza u bydła,
TROKARY,
Seregi cynowe i gumowe dla bydła,
Nożyce do strzyżenia bydła i owiec,
Sól kamienną,
Farby olejne do wszelkiego użytku,
FARBY NA DACHY
olejne i terpentynowe,
Carbolineum Avenariusza,
Exsticator,
Ter drzewny i gazowy,
Antimerulion środek przeciw grzybowi,
Tektura na dachy,
SMOŁOWIEC,
PĘDZLE,
PIROLINE
i t. p., i t. p.
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 1. 38.
Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.

**Dla szukających
pracy, ogłoszenia
bezpłatnie.**

Młody człowiek z dobrem i bie-
głym piśmem polskiem, ruskim i
niemieckim poszukuje zajęcia.
Łaskawe zgłoszenia S. K. poste-
reste, Lwów.
Młody pomocnik poszukuje po-
sady do handlu galanteryjno-
papierowego. Łaskawe zgłoszenia
pod literą S. L. 13, poste-restante
Lwów.
Młody człowiek inteligentny wła-
dający językiem polskim i ale-
mieckim, obznajomiony z rachun-
kowalnością poszukuje zaraz zajęcia. Wy-
magania skromne. Łaskawe zgłosze-
nia pod K. J. L. główna poczta
Lwów.
**Pracownia z języków angi-
elskiego, rosyjskiego i francuskiego**
na polski, zarówno literackie, jak
i techniczne, wykonywa się popraw-
nie, językiem literackim, szybko
i tanio. Oferty proszę składać w Ad-
ministracyi Słowa polskiego pod
literami H. N.
Pysownik techniczny, pracujący
od kilkun lat w tym zawodzie po-
szukuje zajęcia popołudniowego od
4ej do 8mej wieczorem, może także
przyjąć intencje mundanta. Zgłosze-
nia pod J. K. B. Administracya
Słowa Polskiego.
Młoda Niemka, pania, mówiąca
także po polsku z dobrą swia-
dectwami poszukuje posady bony.
Wymagania skromne. Adres: Char-
lotte Nr. 5. Brody, poste-restante.
Dyktaryusz młody, z kilkoletnią
praktyką sądową, notaryalną i in-
z ładnym i szybkim piśmem, po-
szukuje odpowiedniego we Lwowie
zajęcia. Łaskawe zgłoszenia „2530”
poste-restante, Lwów.
Buchalter rutynowany z „gza-
minem podwójnej buchalterii, ob-
znajomiony z rachunkowością pań-
stwową poszukuje posady w wię-
kszych zakładach przemysłowych.
Łaskawe zgłoszenia do Admini-
stracyi Słowa polskiego pod K. H.
Inteligentny człowiek, lat 30, był
kupiec i dziennikarz, władający
językami obcymi — poszukuje odpo-
wiedniego zajęcia. Łaskawe zgłosze-
nia przysłać proszę do Ekspedycyi
Słowa polskiego pod lit. J. M. 30.
Młody człowiek z wyrobionym
ładnym piśmem zajęty przed po-
łudniem w biurze, poszukuje zajęcia
popołudniowego w godzinach od 3ej
do 8ej wieczorem za miernym wy-
nagrodzeniem, pod adresem E. G.
główna poczta w miejscu — poste-
reste.

C. k. uprzyw.
FABRYKA SZKŁA
taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów, ul. Kaźmierzowska 1. 28.
polecają swe najlepsze wyroby czeskie i krajowe z własnych fabryk
SZKŁA w TAFLACH
we wszystkich jakościach i rozmiarach, zwłaszcza szyby solinowe (bel-
gijskie), szkło dachowe kolorowe, matowe i w deseniach, szkło do
oranżeryi, szkło zwierciadłowe, jak i lustra w ramach i t. p.
Oszklenia nowych budowli wykonują pod gwarancją najstaranniej.

Tysiąckrotnie przez WW. ziemian za najlepsze uznane
NASIONA
POLNE I OGRODOWE
Nawozy sztuczne
do nabycia
W KRAJOWYM DOMU ROLNICZO-PRODUKCYJNYM
ERNESTA BAHLSENA W KRAKOWIE
Biuro i skład: Karmielicka 21-23. Skład komisowy: Lwów, Krasińskich 12.
Firma kontrolna w związku ze stałą rolniczą w Dublinach i Wiedniu.
Dowodem wartości moich specjalnych bodowli jest eksport tychże
właśnie do tych krajów, z których przedtem Galicya je pobierała.
Wszelkie gwarancje. Kilkudziesięcioletnia reputacja.
Ceniki i wskazówki uprawy darmo i oplatnie.

Nowo otworzony
skład aparatów i wszelkich przyborów
do fotografii
poleca od 10—25% niżej cen
wszystkich firm krajowych i za-
granicznych nie licząc opako-
wania. Aparaty od 6—250 zł.
na składzie, zamówienia na
provincję wykonuje się od-
wrotną pocztą. Dokładna na-
uka fotografii bezpłatnie, na ża-
danie zezwala się na spłatę
częściową. Największy i najtańszy skład najlepszych towarów
do fotografii zawodowej i amatorskiej w kraju.
EDMUND BRODKOWSKI
Lwów, ul. Kamienna Nr. 3, vis-a-vis c. k. szkoły realnej.

Krajowe Towarzystwo „PRZADKA” w Krośnie, OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich
we Lwowie, ulica Kilńskiego 1. 2.